

ŁUKASZ MIKOŁAJEWSKI, MACIEJ WOJNAROWSKI
Uniwersytet Warszawski

NEKROLOGI A PROCESY INDYWIDUALIZACYJNE W POLSCE ANALIZA PRZEMIAN*

Teoria indywidualizacji opisuje jeden z najogólniejszych procesów, jakim podlegają społeczeństwa zachodnie. Stara się ona ująć relację między przemianami struktury społecznej danej zbiorowości a zmiennymi sposobami pojmowania w tej zbiorowości jednostki — sposobami, w jakie jednostka samą siebie pojmuje. Według teoretyków indywidualizacji, wraz z rozwojem społeczeństwa coraz więcej zaczyna pozostawać w gestii samych jednostek i zależeć od ich własnych wyborów, coraz mniej są one uzależnione od zewnętrznie przypisanych im przez społeczeństwo tożsamości.

Alexis de Tocqueville w *O demokracji w Ameryce* jako jeden z pierwszych poślubiwał się pojęciem indywidualizmu o kulturowym i społecznym charakterze. Pisał o pewnej tendencji. Wiązał indywidualizm z ustrojem demokratycznym i opatrnościowym stopniowo ogarniającym całą ludzkość rozwojem równości. Była to, według niego, pewna społeczna forma egoizmu, naturalnie rodzący się w demokracji „niewłaściwy sposób myślenia” (Tocqueville 1996, s. 107–108), który sprawia, że jednostka zaczyna postrzegać siebie jako niezależną od innych — w związku z tym izoluje się od zbiorowości, sądzi, że jej prywatne losy niezależne są od losów społeczeństwa jako całości. Indywidualizm, nowa forma pojmowania siebie, którą przenikliwie opisywał Tocqueville, była postrzegana przez niego zarazem jako poważne zagrożenie dla wolności.

Przemiany w postrzeganiu przez jednostki swojego miejsca w społeczeństwie, które Tocqueville dostrzegł w amerykańskiej demokracji i które były dla niego znakiem przyszłości, Norbert Elias sto lat później opisywał jako społecznie zdeterminowany proces cywilizacyjny — zamiast o indywidualizmie wolał

Adres do korespondencji: lukaszmi@neostrada.pl; maciej.wojnarowski@op.pl

* Artykuł jest fragmentem pracy magisterskiej przygotowywanej wspólnie przez autorów w Instytucie Socjologii i Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego pod kierunkiem prof. dr hab. Mirosławy Marody i dr hab. Małgorzaty Melchior.

jednak pisać o indywidualizacji. Budowana przez niego teoria ukazała przemiany świadomości jednostek jako historycznie uwarunkowany proces, którego przejawy można zaobserwować w powszechnych przemianach obyczajów. Choć zastrzegając, że nie ocenia, a jedynie opisuje, indywidualizacja w jego opisie była jednym ze znamion rozwoju cywilizacyjnego, procesem postępującym wraz z narastaniem złożoności struktury społecznej, kolejnym — i niezbędnym na drodze rozwoju — etapem w historii zbiorowości.

Według Eliasa, proces indywidualizacji przejawia się wyraźnie w towarzyszących integracji społecznej przemianach tożsamości jednostek — przemiany te wiodą w kierunku coraz bardziej złożonych form tożsamości zbiorowych i przywiązywania coraz większej wagi do tożsamości indywidualnych (*we-I balance*). Z procesem indywidualizacji ściśle związane są, jako ich rewers, tendencje uniwersalistyczne — wzrasta identyfikacja wzajemna, dążenie do zrozumienia cudzych motywacji, ludzie wydają się sobie coraz bardziej podobni. Stają się podobni, ale i bardziej indywidualni — to jeden z paradoksów indywidualizacji.

Proces indywidualizacji towarzyszy przemianom struktury społecznej, postępuje za zwiększeniem mobilności społecznej, słabnięciem podziału na klasy, wzrostem współzależności między instytucjami społecznymi, takimi jak rodzina, plemię, państwo, struktury ponadpaństwowe. Elias, opisując cywilizacyjny bieg historii, który zawsze może ulec odwróceniu, zwraca uwagę także na to, że tożsamości społeczne często zmieniają się wolniej niż struktura społeczna — z tego powodu dochodzi nieraz do konfliktów między tożsamościami jednostek a realiami, w których funkcjonują one już jakiś czas; może tak być wówczas, gdy stopień integracji społecznej pozwala na wzniesienie się ponad poziom państw narodowych jako grup przetrwania (*survival units*), ale przywiązanie ludzi do identyfikacji narodowej, w sytuacji braku sprawdzonych konceptów kulturowych i lęku przed nowością, ulega wzmocnieniu. Tego typu „wsteczne” przywiązanie do dawnych tożsamości (*the drag effect*) może prowadzić nawet do dezintegracji struktury danej zbiorowości — pisze Elias (2001).

W *Society of Individuals* Elias ujmował indywidualizację jako długotrwały proces cywilizacyjny dotyczący przemian samoświadomości. W latach dziewięćdziesiątych wielu socjologów, na przykład Ulrich Beck i Elisabeth Beck-Gernsheim, zaczęło posługiwać się tym pojęciem głównie z myślą o strukturalnych przemianach zachodzących w społeczeństwach zachodnich w ostatnich latach XX wieku — ich zdaniem, doszło wówczas do znacznego przyspieszenia procesów indywidualizacyjnych w wyniku globalizacji gospodarki, spłaszczania się struktury społecznej i rozwoju konsumpcjonizmu. Indywidualizacja, w ujęciu Becków, to proces, którego konsekwencją jest zanik oczywistości społecznych — jednostka zostaje zmuszona do indywidualnego radzenia sobie ze sprzecznościami struktury społecznej, do indywidualnego określania zasad postępowania i podejmowania decyzji w świecie, w którym wachlarz możliwych relacji społecznych, dopuszczalnych moralnie i funkcjonalnie sytuacji,

znacznie się poszerzył. Ów proces często prowadzi do zagubienia, trudności w ocenie własnej sytuacji, kłopotów i lęków związanych z podejmowaniem decyzji. Podobnie jak u Tocqueville'a w przypadku indywidualizmu, proces indywidualizacji według Becków może na dłuższą metę zagrażać samej kulturze indywidualizmu.

Uwaga Eliasa, że „jednym z możliwych sposobów przyjrzenia się zmianom pozycji jednostek w społeczeństwach, w których żyją, a także przeobrażeniom samopostrzegania, które towarzyszą zmianom społecznym, byłoby dokładne zbadanie rozwoju języka” (Elias 2001, s. 196), skłoniła nas do poszukiwania takiego rodzaju tekstu, w którym przemiany w sposobach określania jednostek byłyby najlepiej widoczne. Nekrolog może wydać się zaskakującym materiałem badawczym, jednak jego autorzy, zamieszczając niewiele słów, pośrednio wiele mówią nam o sobie. Oczywiście, to tylko ogłoszenie, a zmarły przedstawiany jest w nim jedynie w pobieżny, ogólny sposób — najważniejsza pozostaje informacja o jego śmierci. Pozwala to jednak badaczowi uchwycić, jak w polskim społeczeństwie XX wieku pojmowana była jednostka, jak opisywana i definiowana.

Wbrew pozorom nie jest tak, że ogłoszenia te ograniczają się do zbyt wąskiego pola, aby mogła się w nich odbijać specyfika obyczajów społeczeństwa danego okresu. W ciągu wieku ich forma bardzo się zmieniła. Teksty zamieszczone w nekrologach to zwierciadło, w którym sporo można wyczytać o obyczajach Polaków.

OPIS BADANIA

Teksty nekrologów są krótkie, łatwe do zbadania i policzenia, a tym samym do dokonania porównań. Dotyczą przy tym doniosłego wydarzenia: śmierć jest czymś skrajnie indywidualnym, a jednocześnie mocno osadzonym w kontekście społecznym. Nekrolog pozwala uchwycić społeczny obraz śmierci. Do redakcji tego krótkiego tekstu przywiązuje się dużą wagę, ma on wymiar publiczny. Nekrologi nie są czymś nowym, mają długą tradycję w polskiej prasie, jednocześnie odzwierciedlają przemiany zachodzące w społeczeństwie i stosunku do jednostki w obrębie tego społeczeństwa. Należą przy tym do obszaru praktyk społecznych dużej części społeczeństwa (można przypuszczać, że liczba zamieszczających nekrologi jest większa od codziennych czytelników prasy) i dla wszystkich dostępnych.

Sięgnęliśmy do tych warszawskich gazet codziennych, w których spora część mieszkańców stolicy zwykła zamieszczać nekrologi i które miały w swoim czasie dominującą pozycję wśród pozostałych. Wybraliśmy zatem: „Kurier Warszawski”, „Życie Warszawy” i „Gazetę Stołeczną” — stołeczny dodatek do „Gazety Wyborczej”. Nie mogliśmy porównywać nekrologów z jednego dziennika, ponieważ sytuacja na rynku prasy zmieniała się, „Kurier” był najchętniej czytaną warszawską gazetą w okresie międzywojennym, w okresie PRL na czoło

Nekrologi w latach 1924, 1972, 1988, 2004

Nadawca nekrologu	Rodzaj nekrologu	informacyjne		kondolencyjne		rocznicowe		podziękowania		ogółem	
		liczba	procent	liczba	procent	liczba	procent	liczba	procent	liczba	procent
rodzina	1924	375	49	—	—	202	27	85	11	662	87
	1972	370	36	—	—	106	10	64	6	540	52
	1988	31	23	—	—	9	7	5	4	45	34
	2004	787	28	11	0	135	5	65	2	998	36
przyjaciele	1924	5	1	—	—	2	0	—	—	7	1
	1972	22	2	10	1	8	1	—	—	40	4
	1988	7	5	3	2	1	1	—	—	11	8
	2004	218	8	294	11	8	0	2	0	522	19
koledzy	1924	15	2	—	—	9	1	—	—	24	3
	1972	22	2	57	5	2	0	—	—	81	8
	1988	9	7	13	10	—	—	—	—	22	16
	2004	126	5	546	20	3	0	—	—	675	24
stowarzyszenia dobrowolne	1924	10	1	—	—	16	2	1	0	27	4
	1972	7	1	—	—	—	—	—	—	7	1
	1988	4	3	—	—	2	1	—	—	6	4
	2004	49	2	22	1	3	0	—	—	74	3
zarząd/ins- tytucja	1924	32	4	—	—	6	1	—	—	38	5
	1972	252	24	120	12	1	0	—	—	373	36
	1988	41	31	9	7	—	—	—	—	50	37
	2004	234	8	258	9	1	0	—	—	493	18
ogółem	1924	437	58	—	—	235	31	86	11	758	100
	1972	673	65	187	18	117	11	64	6	1041	100
	1988	92	69	25	19	12	9	5	4	134	100
	2004	1414	51	1131	41	150	5	67	2	2762	100

wysunęło się „Życie”, a wydawana od 1989 r. „Gazeta Wyborcza” bardzo szybko zyskała dużą popularność i przejęła rolę najpopularniejszego dziennika.

Zbadaliśmy trzy roczniki z ostatniego półwiecza: 1972, 1988 i 2004. Postanowiliśmy także sięgnąć wstecz, aż do 1924 r., by zyskać wyrazisty punkt odniesienia i móc ocenić skalę przemian. O wyborze roczników do naszej próby zadecydowały głównie dwa czynniki: po pierwsze, to właśnie w tym przedziale czasowym, od początku lat siedemdziesiątych do dziś, socjologowie dopatrują się pojawienia się nowych przejawów procesu indywidualizacji w polskim społeczeństwie, po drugie, wybrane przez nas lata, przedzielone stałym interwałem czasowym, mogą służyć jako ilustracja pewnych okresów życia Polaków, nie są przy tym zdominowane przez gwałtowne wydarzenia historyczne.

Czytaliśmy pierwszy, drugi, piętnasty i szesnasty numer z każdego miesiąca w danym roczniku, co stanowiło ponad dziesięcioprocentową próbę nekrolo-

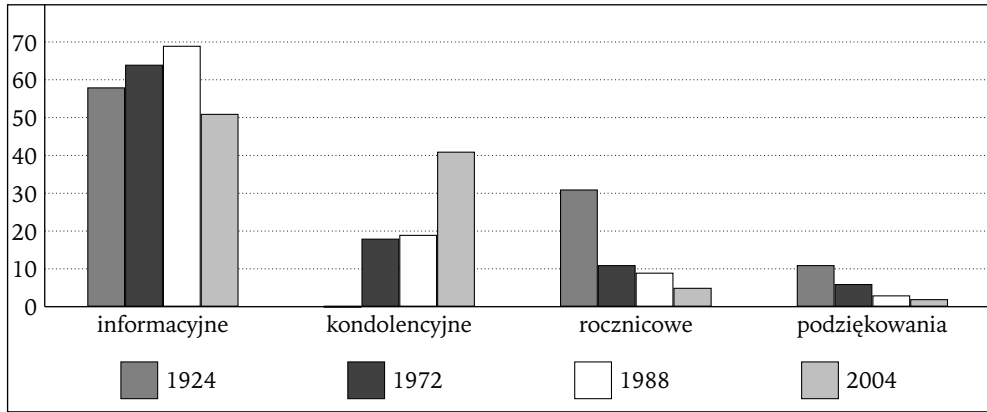
gów z wybranych lat. Dawało to odpowiednio: 758 nekrologów w „Kurierze Warszawskim” w 1924 r., 1041 w „Życiu Warszawy” z 1972 r. i 134 z 1988 r. (o kłopotach związanych z tak niewielką liczbą nekrologów w tym roczniku szerzej piszemy w części mu poświęconej) oraz aż 2762 w „Gazecie Stołecznej” z 2004 r. Naszym celem była analiza treści nekrologów, tego, jak zmienia się w nich sposób prezentowania jednostki.

W wyliczeniach posłużyliśmy się prostą klasyfikacją nekrologów, w dużym stopniu opartą na podziałach stosowanych przez Jacka Kolbuszewskiego w jego książce poświęconej polskiej nekrologii *Z głębokim żalem... O współczesnej nekrologii* (1997). Podzieliliśmy nekrologi na: informacyjne, kondolencyjne, rocznicowe i podziękowania. W pierwszych powiadamia się o śmierci i pogrzebie, w drugich składa wyrazy współczucia najbliższemu zmarłego, trzecie wiążą się z rocznicami śmierci i wspomnianiem zmarłego, a w ostatnich najbliżsi składają podziękowania związane z osobą zmarłego lub czynnościami pogrzebowymi. Druga zastosowana przez nas linia podziału to rozróżnienie na nekrologi zamieszczane przez: rodzinę, przyjaciół, kolegów (współpracowników) oraz instytucje (czyli zakład pracy, firmy, organizacje, instytucje państwowe itp.; tych nadawców nekrologów określiliśmy hasłowo jako „zarząd”). Wprowadziliśmy także dodatkową kategorię — stowarzyszenia dobrowolne, do której zaliczaliśmy nadawców nekrologów podpisywanych przez podmioty zbiorowe nie będące instytucjami ani grupami współpracowników (były to głównie stowarzyszenia kombatanckie).

Badanie wyodrębnionego materiału pozwoliło na zweryfikowanie wielu naszych przewidywań bez wyciągania, jak sądzimy, zbyt daleko posuniętych wniosków. Mogłoby się na przykład wydawać, że prośba o nieskładanie kondolencji z czasem staje się coraz częstsza, co wiązałoby się ze wzrostem dystansu między ludźmi i procesem atomizacji. Okazało się jednak, że prośba taka wcale nie pojawia się coraz częściej, przeciwnie — od 1972 r. występuje w podobnych proporcjach. Nie jest też wcale czymś nowym, gdyż odnajdujemy ją już w 1924 r.

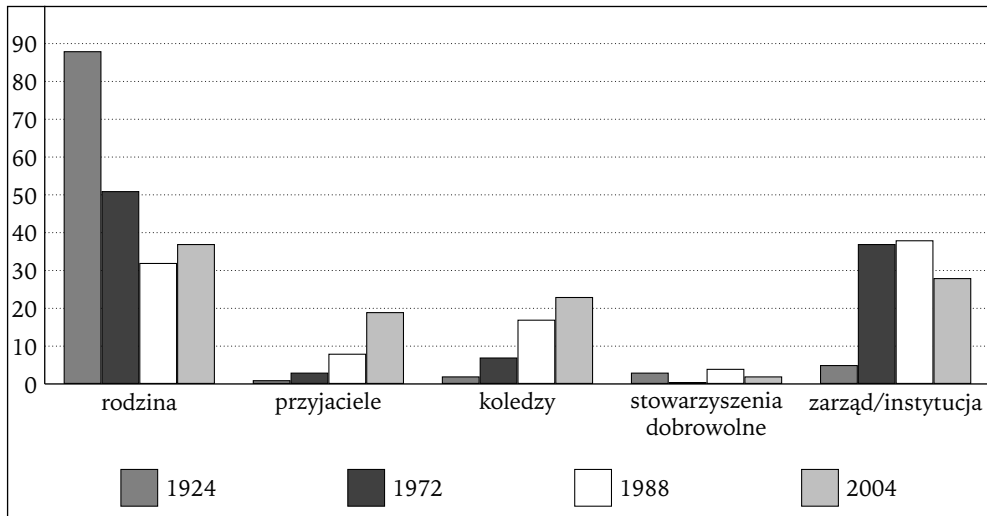
Dane liczbowe są pomocne w dostrzeżeniu proporcji między różnymi rodzajami nekrologów, a także w ocenie skali obserwowanych przez nas zjawisk. Stanowią zarazem przejrzystą ilustracją najważniejszych zmian i ogólniejszych tendencji (zob. tabela 1). Warto je przytoczyć na wstępie, tym bardziej że dalej skupiamy się na analizie treści zawartej w tych specyficznych ogłoszeniach. Po pierwsze, we wszystkich rocznikach najczęściej występują nekrologi informacyjne zamieszczane przez rodzinę. W 1924 r. w zasadzie nie występuje kondolencyjna formuła nekrologu — później jej udział stale, najszybciej, rośnie. Obserwujemy przesunięcie szczytu popularności z ogłoszeń rodzinnych przed wojną do nekrologów instytucjonalnych w 1972 r., a także stały wzrost liczby nekrologów koleżeńskich i przyjacielskich. Możemy jeszcze wyróżnić dwie stałe tendencje: stopniowy spadek odsetka nekrologów rocznicowych oraz podziękowań.

Rodzaje nekrologów w poszczególnych latach



Wykres 2

Nadawcy nekrologów w poszczególnych latach



ROK 1924 — „ZMARŁ OPATRZONY ŚW. SAKRAMENTAMI”

Większość informacji o zgonie zamieszczanych w 1924 r. w „Kurierze Warszawskim” przypomina klepsydry, ogłoszenia zawieszane przy drzwiach domu, w którym mieszkał zmarły, i na tablicy ogłoszeń parafialnych — w porównaniu z nimi są jedynie bardziej rozciągnięte i węższe. Obok wielkich, zajmujących prawie całą szerokość strony i pisanych specjalną czcionką klepsydr w gazecie

jest i miejsce na skromniejszą — zapewne tańszą — formę nekrologów. Wyglądem nie odbiega ona od innych ogłoszeń — i te, i te często są obwiedzione czarną obwódką.

Tekst, jego struktura i funkcje, obu rodzajów nekrologów niczym się nie różni. Podporządkowany jest konwencji, która tworzyła się powoli wraz z rozwojem prasy w XIX wieku, z czasem przybierając dość jednolitą formę. Pierwotnie nekrolog prasowy pełnił funkcję ogłoszenia o czyjejś śmierci, najczęściej zamieszczała go sama redakcja — traktowany jako zwyczajna informacja, nie musiał być podpisany, a stopień jego rozbudowania bardzo różnił się w zależności od znaczenia, jakie zmarłemu chciała przypisać redakcja. Mogła być to zatem lapidarna notka o śmierci kupca lub potoczyste i rozbudowane wspomnienie pośmiertne, wyliczające wszelkiego rodzaju zasługi zmarłego. Już w pierwszym znanym polskim nekrologu redakcyjnym ujętym w czarną ramkę (zamieszczonym w „Przyjacielu Ludu” w 1839 r.) można dostrzec wiele cech charakterystycznych dla późniejszego nowoczesnego nekrologu prasowego, takich jak próba nakreślenia sylwetki zmarłego jako postaci realizującej się w wielu, kolejno wymienianych sferach życia społecznego czy świadomość skrótowości i pośpiechu towarzysząca tego typu informacji:

„Smutnego dopełniamy obowiązku, donosząc o śmierci męża, który ma prawo do szacunku i pamięci wszystkich. Na dniu 17 marca r. b. umarł po krótkiej chorobie Jan Popliński, profesor literatury i języka polskiego przy tutejszym król. gimnazjum. Śmierć tak niespodziewana, tak wczesna, bo w samej wieku męskiego sile, nie tylko szanowną zgasłego rodzinę, ale wszystkich co piękne jego duszy i serca przymioty znali, grubą okryła żałobą. W nim straciła małżonka wiernego towarzysza, dziatki troskliwego ojca, szkoła leszczyńska jednego z najgorliwszych nauczycieli, uczniowie światłego przewodnika, prowincja piękną swą ozdobę. Wielkość straty czując, nie jesteśmy w stanie w chwili obecnej obszerniejszej dać wiadomości o jego zasługach literackich i dobru powszechnemu poświęconym życiu” (cyt. za: Kolbuszewski 1998, s. 54–55).

Płatne ogłoszenia informujące o śmierci i dokładnym terminie pogrzebu w dziewiętnastowiecznych dziennikach stawały się coraz popularniejsze. Ich forma nie była wówczas jeszcze skonwencjonalizowana — różniły się znacznie pod względem rozbudowania, estetyki i poziomu emocjonalności tekstu (zdarzały się amatorskie wiersze i publikowane publicznie lamentacje), przeważnie jednak układając tekst autorzy wzorowali się na nekrologach redakcyjnych.

W latach dwudziestych XX wieku formuła nekrologu była już ustalona, utarta i nie stanowiła raczej przedmiotu inwencji i innowacji. Powstała jako skrzyżowanie dwóch dziewiętnastowiecznych form: zwięzłego redakcyjnego wspomnienia i ogłoszenia o zbliżającym się pogrzebie. O tym, że powiadomienie o pogrzebie za pośrednictwem prasy jeszcze w 1924 r. było formą stosunkowo nową, powoli zastępującą dawne zwyczaje, może świadczyć powtarzające się w nekrologach z „Kurieru Warszawskiego” zdanie zamykające: „osobne zaproszenia rozsyłane nie będą”.

W czytanych przez nas dziś nekrologach z tego okresu najbardziej widoczne jest bez wątpienia ich religijne osadzenie, we wszystkich trzech istniejących wówczas formach nekrologu: informacyjnej, rocznicowej i podziękowaniach. W pierwszej z nich, i zarazem najczęściej występującej (blisko 58% wszystkich nekrologów przez nas czytanych), rodzina niemal zawsze powiadamiała „krewnych, przyjaciół, kolegów i wszystkich życzliwych”, że ich „Świętej Pamięci” bliżsi „po długich” bądź „krótkich”, „ciężkich” bądź „lekkich” cierpieniach zmarł „opatrzone świętymi sakramentami”. Publiczne zawiadomienie o śmierci było jednocześnie informacją o nabożeństwie i mającej nastąpić po nim uroczystości pogrzebowej (w wyjątkowych sytuacjach — często z podkreśleniem, że taka była wola zmarłego — o tym, że ceremonia już się odbyła). Rocznicowe nekrologi również pełniły funkcję powiadomienia o nabożeństwach organizowanych z różnych okazji: upłyńnięcia pierwszej oktawy lub miesiąca od śmierci, imienin, kolejnej rocznicy śmierci lub czasem wspomnienia jakiegoś wspólnego przedsięwzięcia. O rocznicowym nabożeństwie informuje co trzeci zamieszczany nekrolog. Odległe rocznice nie należą do rzadkości (np. „w dwudziestą pierwszą rocznicę śmierci”). Religijny wymiar śmierci jest widoczny także w podziękowaniach — na pierwszym miejscu niemal zawsze wymieniano imię, nazwisko i wszelkie tytuły sprawującego uroczystości księdza lub pastora (na przykład „J. Św. Szambelan Ks. Prałat”).

To religijne umocowanie tekstu nekrologu było czymś powszechnym, tak w nekrologach katolickich i protestanckich, jak i w rzadziej pojawiających się w „Kurierze Warszawskim” nekrologach żydowskich i prawosławnych. Na podstawie przeczytanego materiału odnosimy wrażenie, że różnic wyznaniowych starano się raczej nie eksponować, zwroty katolickie tylko nieznacznie modyfikowano lub je pomijano. Pośród nekrologów rodzinnych wielką rzadkością (napotkaliśmy tylko kilka) są takie, w których nie ma żadnego symbolu ani sformułowania o charakterze religijnym — świadomie z nich zrezygnowano. Nieco częściej dotyczy to nekrologów zamieszczanych przez towarzyszy pracy, byłych uczniów i instytucje — tego typu ogłoszenia, po pierwsze, były wówczas czymś raczej wyjątkowym (gdy zmarła osoba samotna, i przez to związana jedynie ze swoimi towarzyszami pracy, albo wyjątkowa dzięki swoim zasługom; najczęściej nekrologi informacyjne i rocznicowe pisane także przez ludzi spoza rodziny były związane ze śmiercią żołnierza, zwykle walczącego na wojnie bolszewickiej), po drugie, z reguły koncentrowały się na prezentacji publicznego wymiaru zmarłego, tego, który przez rodzinę mógłby zostać pominięty. Pewna część nekrologów opatrzonych żydowskim skrótem „B. P.” (Błogosławionej Pamięci) sprawiała wrażenie, w porównaniu z pozostałymi zamieszczonymi przez rodziny, bardziej oszczędnych pod względem stosowania symboli i sformułowań o religijnej konotacji¹.

¹ Przykład nekrologu pomijającego konwencje religijne może być następujący: „Zenon Wawelberg | Kandydat praw, były wychowaniec Uniwersytetu Warszawskiego, Przemysławiec | po

Występowanie nekrologów niemal wyłącznie rodzinnych, zamieszczanych przez małżonków, rodziców lub czasem rodzeństwo, wyraźnie świadczy o oczywistym wpisaniu jednostki w szerszy układ rodzinny. Jednostka przynależała do rodziny — naturalnym było, że to rodzina informuje o śmierci i zajmuje się organizacją uroczystości (z tym wyjątkiem, że żonie zmarłego nieraz pomagał przyjaciel męża, wymieniany potem imiennie w podziękowaniach). Hierarchia rodzinna także była jasno określona — widać to w kolejności podpisujących się osób (rodzice na ogół przed żoną, na końcu dzieci i rodzeństwo). Nazwisko rodzinne było czymś najściślej przylegającym do grupy jednostek — poza pełnym imieniem zmarłego, imiona członków rodziny nie były istotne — liczyły się relacyjne definicje: babka, ojciec, matka, żona, mąż, szwagier, a najczęściej po prostu — „rodzina”.

W nekrologu męczyzny — „męża i ojca” — tuż za nazwiskiem znajduje się na ogół zwięzłe określenie jego zawodu lub kondycji społecznej, na przykład tytuły szlachecko-feudalne. „Właściciel ziemi...”, „Właściciel kawiarni...”, „buchalter Sp. akc. Fabryk metal. Norblin”, „urzędnik kolei warsz.-wied.”, „długoletni roznosiciel «Kuriera Warszawskiego»”, „kupiec” albo „krawiec” — to przykładowe określenia męczyzn. W części nekrologów wymieniane są tutaj zawody i działalności prestiżowe, służące budowie kraju i jego infrastruktury: wielu jest pracowników kolei, inżynierów, konstruktorów, profesorów, urzędników, członków stowarzyszeń i korporacji, jednak w zasadzie określenia owe stanowiły wówczas w nekrologach pewnego rodzaju naprowadzenie, dopisek do nazwiska — przybliżenie mające ułatwić skojarzenie osoby zmarłego tym, którzy mieli z nim styczność. Można odnieść wrażenie, że w opinii piszących równie trafnie i naturalnie określały one zmarłego i przylegały do niego jak nazwisko. Określenie tym odróżniało się od laudacyjnych biogramów, że często ograniczało się do podania tylko jednego wyróżnika zmarłego. Nierzadko na przykład jako jedyna pojawia się w nekrologu informacja o przynależności do korporacji absolwenckich (zwłaszcza filistrów Arkonii, a także Res Publici i Sparty), do stowarzyszenia — zawodowego lub innego, „Klubu Szaradzystów”, „Stowarzyszenia Miłośników Letnisk w Radości” — lub po prostu o zawodzie.

W sposobie prezentacji kobiet w nekrologach z tego okresu cechą dominującą jest ich przypisanie do rodziny. Często występuje coś, co można by nazwać społecznym definiowaniem kobiety poprzez męża. Nie jest niczym dziwnym nekrolog zamieszczony po śmierci żony przez małżonka, w którym pod nazwiskiem zmarłej zamieszcza się określenie „żona aptekarza” lub „żona adwokata”. W niemal wszystkich nekrologach pojawia się nazwisko panięńskie i ewentualnie nazwiska *primo voto* i *secundo voto*, a w wielu stosuje się także formę: „Zofia ze Stankiewiczów Włodzimierzowa Rudowska” — w dodatku to „Włodzimie-

krótkich cierpieniach zmarł w Moskwie, przeżywszy lat 63. | Spełniając smutny obowiązek w zastępstwie pozostałych w Moskwie żony i dzieci zawiadamiamy o zgonie kolegów, przyjaciół i znajomych | siostry, brat, bratowa i szwagrowie”.

rzowa Rudowska” jest napisane większymi literami. Kobiety są więc na ogół po prostu żonami określonego mężczyzny lub wdowami i matkami. Zdarzają się także określenia w stylu: „żona obywatela m. st. Warszawy”, „żona właściciela ziemi...”, nieraz tytułatura: „baronowa”.

Spośród pozarodzinnych i nie pochodzących od męża sposobów definiowania społecznego kobiet — będących w wyraźnej mniejszości — w kilku przypadkach zaobserwowaliśmy, że mężowie chętnie wspominali o żonach-urzędniczkach instytucji publicznych, takich jak Ministerstwo Robót Publicznych lub Telefony Warszawskie. Dość często pojawiają się nekrologi nauczycielek i dyrektorek szkół lub stacji, a także absolwentek renomowanych gimnazjów, zamieszczane przez dawne koleżanki. Do zupełnych wyjątków w porównaniu z resztą należy zaliczyć dwa nekrologi kobiece: w pierwszym zmarła była członkinią Związku Strzeleckiego i Związku Zawodowego Elektryków Warszawskich, w drugim z kolei koleżanki zawiadamały, że życie zakończyła „Ś. P. Janina Ćwiek-Arnstajnowa, absolwentka medycyny, zacna polka, dzielna kobieta, nieoceniona koleżanka”. W innym jeszcze, informującym o śmierci żony doktora, rodzina zaznaczyła także, że była literatką.

Istnieje pewna pozarodzinna kategoria opisu pojawiająca się w biogramach męskich, a niejedną raz także kobiecych — podkreślanie patriotyzmu, zwłaszcza przez uwypuklenie tych kolei losu, które mogą świadczyć o nim albo o doznanych krzywdach: „uchodźczyń z Podola, ofiara bolszewizmu”, „jeniec bolszewicki”, „za wiarę i polskość więziony w kazamaty bolszewickich, powrócił zrujnowany na zdrowiu do Umiłowanej Ojczyzny”, „uczestnik powstania 1863”, „weteran 1863”, „uczestnik powstania górnośląskiego, rozstrzelany w niewoli przez Niemców”, „poległy pod Lwowem”. Co być może zaskakujące, patriotyzm sąsiaduje z nekrologami, w których rosyjskie elementy biografii (politycznej, ale częściej kupieckiej) nie muszą wcale być ukryte bądź pominięte — mamy więc między innymi „żonę b. generała wojsk rosyjskich” albo „długoletniego Dyrektora Biura Wschodnioeuropejskiego Związku Cukrowników w Kijowie”.

Biogramy zamieszczane w nekrologach tego okresu, nie licząc rzadkich przypadków, nie są długie ani specjalnie rozbudowane, pojawiają się w nich jednak kilka często powracających kategorii opisu, takich cech zmarłego, które piszący uznają za wartę pochwały, zwłaszcza gdy nekrolog jest zamieszczony przez kolegów z pracy. Pośród nich pojawiają się najczęściej: dzielność, zacność, szlachetność, obywatelskość: „W zmarłym tracimy dobrego obywatela, zacnego kolegę”; „W zmarłym tracimy zacnego kolegę i dzielnego towarzysza pracy”; „W zmarłym tracimy szlachetnego szefa, zacnego człowieka i współtowarzysza pracy”; „Stowarzyszeni tracą w zmarłym serdecznie oddanego im kolegę i niestrudzonego pracownika w sprawach Stowarzyszenia, w ogóle na niwie społecznej, a duszę czystą, której obraz na zawsze pozostanie w ich pamięci”. O zmarłym krawcu współpracownicy piszą: „Zmarły oprócz wielu cnót odznaczał się mrówczą pracowitością”.

Tak w sferze rodzinnej, jak i publicznej charakterystyczne dla tego okresu jest oszczędne wyrażanie w tekście nekrologu emocji oraz podporządkowanie ich konwencjonalnym i religijnym formułom. Zgodnie ze zwyczajowym zwrotem rodziny zapraszają na „smutne te obrzędy” i są „stroskane”, a sformułowania takie jak: „o strasznym tym ciosie zawiadamiają...”, należą do rzadkości. Oszczędny i oparty na zrutyinizowanych sformułowaniach język żałoby ustępuje tylko w przypadkach uznawanych za najbardziej dramatyczne: gdy informuje się o śmierci dorastającego dziecka, ucznia gimnazjum lub kogoś ledwie osiągnającego dorosłość; wówczas pojawiają się zdrobnione imiona: „Toluś”, „Myszka”, wówczas też rodzice otwarcie piszą o swojej rozpacz. Gdy jednak umiera małe dziecko, które nie osiągnęło jeszcze wieku szkolnego, także pisze się o tym w ustalonej i oszczędnej emocjonalnie konwencji językowej (na którą natrafiliśmy trzykrotnie) — „powiększył grono aniołków”. Być może skonwencjonalizowane sformułowania o treści religijnej pozwalały na podkreślenie powagi śmierci konkretnego człowieka w formie wyrażającej zarazem zwyczajność zgonu bliskiej osoby — jako wydarzenia w wymiarze ludzkim i społecznym nieustannie się powtarzającego. Zapewne także pocieszenie, jakie te sformułowania mogły nieść wraz ze swoim eschatologicznym przesłaniem, było jedną z przyczyn, dla których większa ekspresja emocjonalna była czymś zbędnym i z rzadka tylko znajdującym zastosowanie.

Podsumujmy, nekrologi zamieszczane w „Kurierze Warszawskim” w 1924 r. układają się w jednorodny zbiór, w którym występują tylko trzy rodzaje ogłoszeń pogrzebowych. Są to informacje o pogrzebie, rocznicy oraz podziękowania. Treść ogłoszeń wyrażana jest za pomocą bardzo skonwencjonalizowanego języka, mocno zakorzenionego w symbolice religijnej. Podstawowym podmiotem społecznym, autorem podpisującym nekrolog, jest rodzina zmarłego.

ROK 1972 — „W ZMARŁYM TRACIMY ODDANEGO PRACOWNIKA”

Leopold Tyrmand w swoim emigracyjnym pamflecie opisywał śmierć w kraju komunistycznym jako „problem polityczny i skomplikowany”. Pisał tam, że „najmniejszy błąd w umieraniu obraca się przeciw tym, którzy są umierającemu drodzy i bliscy” i dlatego „umierać należy tak, by nie być dla nich ciężarem”. „Dotyczy to przede wszystkim ludzi wybitnych, których życie poświęcone było pracy umysłu, ideom, twórczości. Śmierć wydaje ich po raz ostatni na pastwę komunistów. Czemukolwiek bowiem poświęciliby swój wysiłek myśli, swoje talenty, swoje uczucia — komuniści przywłaszczą to sobie i ogłoszą ich usługowymi i gorliwymi poplecznikami komunizmu. Zmarli bronić się nie mogą, ich rodziny i ich bliscy boją się bronić ich mienia i ich dorobku. W końcu zresztą są tylko żyjącymi ludźmi, potrzebują posad i mieszkań, dlatego więc nie obrócić w korzyść czegoś, co inaczej może być tylko nieszczęściem. Raz jeszcze cenzura wkracza w życie, a raczej w śmierć człowieka. Nekrolog musi uzyskać pieczęć cenzury, zanim ukaże się w druku. W licznych

wypadkach urzędnik cenzury uprzejmie, lecz stanowczo doradza, co ma być wymienione w zasługach nieboszczyka, a co nie” (Tyrmand 2001, s. 195–196).

Tyrmand opisuje okres w znaczącym stopniu różniący się od czasów Gierka, poza tym ma na myśli ludzi znanych i chociażby z tego powodu nietypowych, mimo to przystępując do czytania „Życia Warszawy” z 1972 r. byliśmy ciekawi, czy można dopatrzeć się jakiejś ciągłości „wkraczania cenzury w śmierć człowieka” także w tym okresie. Jakie dałoby się w nekrologu zaobserwować formy wpływu wywieranego przez władzę i oficjalną ideologię na układany przez rodzinę tekst? Na czym polega „polityczne skomplikowanie” śmierci w nekrologach z 1972 r.?

Przede wszystkim zauważyliśmy charakterystyczną dwutorowość prezentacji zmarłego w nekrologach. Wyraża się ona w równoległym występowaniu dwóch typów nekrologów informujących o śmierci zmarłego — zamieszczanych przez miejsce pracy, „zarząd”, oraz przez rodzinę.

W 1972 r. nekrologi z „Życia Warszawy” są podobne do mniejszych i bardziej oszczędnych z „Kurier” w 1924 r. Są przy tym jeszcze bardziej ujednolicone pod względem formy i czcionki. W każdym numerze na końcowych stronach dziennika znajduje się rząd kilku lub kilkunastu ciasno wypełnionych tekstem ogłoszeń w grubej czarnej ramce. W tej standaryzacji jedynym elementem odróżniającym od siebie nekrologi pod względem graficznym, poza objętością tekstu, jest obecność lub brak symbolu „Ś. † P.” — również ujednoliconego. Jego zamieszczenie w zdecydowanej większości przypadków pozwala odróżnić tekst rodzinny od instytucjonalnego.

Rodzina i zarząd — obie instytucje w równej mierze poczuwają się do poinformowania na stronach dziennika o śmierci zmarłego. Z charakterystycznych różnic występujących w sposobie konstruowania dwóch rodzajów nekrologów, a także używanego w nich języka i zawieranych treści, można wyciągnąć wniosek, że opisywany przez Tyrmanda przymus i jednostronna zależność przeszły teraz w kompromisowe, złożone formy koegzystencji. Rodzina bez obaw pisze dużo. Zakład pracy pisze swoje i... dużo przemilcza. Jedne i drugie nekrologi sprawiają wrażenie, jakby podczas redagowania ich tekstu dochodziło do autocenzury. Naczelne instytucje społeczne w badanych przez nas ogłoszeniach istnieją obok siebie, jednocześnie konkurując ze sobą.

Nekrologi podpisane przez zarząd, w 1924 r. należące do rzadkości (5% spośród przeczytanych przez nas), w 1972 r. stanowią drugą co do liczebności grupę (35,8% wszystkich, a 37,4% spośród informacyjnych). Blisko 70% nekrologów z podpisem zarządu ma charakter informacyjny. Miejsce pracy niezależnie od rodziny informuje o ceremonii pogrzebowej — coś, co w 1924 r. czynione było w drodze wyjątku, gdy nie było rodziny, z natury odpowiedzialnej za powiadomienie o dacie pogrzebu².

² Ciekawym wyjątkiem w 1924 r. był nekrolog instytucjonalny zamieszczony po śmierci profesora Wolnej Wszechnicy Polskiej Aleksandra St. Kempnera, który miał być pochowany na cmen-

Zakład, tak jak rodzina, czuje się uprawniony, by „z głębokim żalem poinformować”, „ze smutkiem powiadomić” o tym, że tego i tego dnia zmarł jego „długoletni pracownik”. Jednocześnie stara się w zwięzły sposób zaprezentować postać zmarłego: jeżeli miał jakiś tytuł uniwersytecki, mgra, inż., umieszcza go przed nazwiskiem. Następnie pisze nieco o stanowiskach zajmowanych przez zmarłego. W zakończeniu najczęściej posługuje się formułą stosowaną już w 1924 r.: „W zmarłym tracimy...”. Zarząd wraz z pracownikami tracą — „nieocenionego pracownika”, „wiernego kolegę i wartościowego człowieka”, „wzorowego i ofiarnego pracownika, szlachetnego Człowieka i serdecznego Przyjaciela”, „nieodżałowanego Kolegę i Przyjaciela oraz wieloletniego działacza partyjnego i społecznego”.

Sposób prezentowania zmarłego w tekście nekrologu zakładowego jest stosunkowo mało zróżnicowany. Pisze się z reguły o długoletniości stażu pracy, podkreśla oddanie i pracowitość, docenia cechy charakteru, zwłaszcza prawość i szlachetność. Zaznacza się często, że zmarły odszedł „w pełni sił twórczych”, akcentuje działalność społeczną: „działacz robotniczy”, „weteran ruchu robotniczego”, „racjonalizator i działacz społeczny”, „aktywny członek organizacji partyjnej”, „ceniona wizytatorka”. Często poniesioną stratę opisuje się z punktu widzenia szerszych, abstrakcyjnych instytucji, które nabierają cech żyjących podmiotów społecznych: „w zmarłym gospodarka wodna straciła”, „w zmarłym polskie rolnictwo utraciło”, „w zmarłym rzemiosło metalowe traci”, „całe życie poświęcił melioracjom wodnym”, „Instytut Geologiczny stracił w nim przyjaciela i życzliwego opiekuna”. W przypadku postaci szczególnie zasłużonych dla partii zarząd zamieszcza nekrolog wspólnie z POP (Podstawową Organizacją Partyjną) lub KC PZPR, do podpisu włączając także pracowników. Przykładowym podpisem mógłby być: „Kierownictwo, POP PZPR, Rada Zakładowa i pracownicy”.

Kolejny sposób budowania obrazu pracownika to wymienienie w nekrologu orderów, jakimi zmarły został w ciągu życia odznaczony — na przykład Armii Krajowej, Odrodzenia Polski, *Virtuti Militari*. Liczba i różnorodność tych odznaczeń jest duża, ale na ogół wlicza się ich około czterech–pięciu (np. „Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem 10-lecia PRL, Srebrną Odznaką Przodownika Kolarza”). Są to najczęściej kolejno odznaczenia z drugiej wojny światowej, z okresu bezpośrednio powojennego (np. Order Odbudowy Stolicy), a wreszcie późniejsze odznaczenia cywilne. Enumeracja orderów stwarza wrażenie kompletnego wyciągu z biografii, omija jednak zazwyczaj kwestię polskiej państwowości sprzed 1939 r.

tarzu żydowskim: „Zgon ten okrywa żałobą kolegów zmarłego i liczne grono Jego słuchaczów, | których do wzięcia udziału w nabożeństwie pogrzebowym wzywa | Senat Wolnej Wszechnicy Polskiej i Rada Wydziału Nauk Politycznych i Społecznych”.

Tekst nekrologów zakładowych jest mocno skonwencjonalizowany. Konwencje te opierają się przy tym na przedwojennych formułach nekrologowych (wówczas jednak aż tak bardzo nie rozpowszechnionych). Tak jest w przypadku „w zmarłym tracimy...”, jak i pojawiającego się najczęściej zakończenia: „Cześć Jego Pamięci!”.

Cechą charakterystyczną w porównaniu z rokiem 1924 jest brak wyrażen i sformułowań o charakterze religijnym w nekrologach instytucjonalnych: pisanych zarówno przez dyrekcję, jak i współpracowników. Nie ma w nich „Ś. † P.”, nie ma mowy o opatrzeniu umierającego sakramentami. Laickość tego rodzaju nekrologu jest czymś jednak do pewnego stopnia pozornym, naszym zdaniem, raczej *modus vivendi* wypracowanym na rzecz spokoju. Niemal wszystkie nekrologi instytucjonalne informują w lapidarny i pozbawiony ozdobników sposób o nabożeństwie pogrzebowym mającym się odbyć w takim a takim kościele. Tylko w pojedynczych przypadkach mowa jest o wyprowadzeniu zwłok z domu pogrzebowego.

W porównaniu z rokiem 1924 bardzo ważne wydaje się pojawienie się nowego rodzaju nekrologu: kondolencji. 12% spośród wszystkich przeczytanych przez nas nekrologów stanowią kondolencje składane przez dyrekcję miejsca pracy najbliższej rodzinie zmarłego, 5% przez „koleżanki i kolegów z pracy”. Na 1041 przeczytanych nekrologów z tego okresu tylko w dziesięciu przypadkach były to kondolencje składane rodzinie przez przyjaciół zmarłego — co jest istotne ze względu na późniejsze przemiany nekrologu.

Najczęściej kondolencje składa rodzinie zakład pracy, w którym zmarły był „długoletnim” pracownikiem. Zakład „traci w zmarłym pracownika” i w nekrologu zauważa także jego pozapracownicze role, straty innych związane z jego śmiercią; pochyla się nad rodziną. W nekrologu kondolencyjnym pisanym przez zarząd dochodzi do spotkania dwóch, równoległych i oddzielonych od siebie (w takim stopniu, że na ogół rodzina i zakład pracy informują o śmierci niezależnie od siebie, dwutorowo) sfer życia zmarłego: zakład składa wyrazy szacunku (a właściwie współczucia) rodzinie w chwili, gdy ogniwo łączące te dwa podmioty społeczne — pracownik, czyli żona/mąż — przestaje istnieć. Być może — nie sposób nam to ocenić — zamieszczając nekrolog zakład starał się pokazać, że pamięta o rodzinie swojego pracownika i nie zaniedba tych jej potrzeb, o które jako dobre, opiekuńcze i lojalne miejsce pracy powinien się zatroszczyć także po utracie tego pracownika.

Rzadko zamieszczane w 1972 r. kondolencje składane „drogiej koleżance”, „drogiemu koledze” przez same „koleżanki i kolegów” (bez podpisu zarządu lub dyrekcji) z zakładu pracy mają na ogół inny charakter: „Koleżance | A.N. | wyrazy współczucia z powodu śmierci Matki | Koleżanki i koledzy z pracy”. Skierowane są do współpracowników, a nie do ich rodzin, tylko pośrednio związanych z danym miejscem pracy. Koledzy pokazują tym samym współpracownikowi, że wiedzą o bolesnych chwilach w jego życiu osobistym i wspierają go. Komunikat zamieszczony w gazecie nie jest przy tym prawdopodobnie je-

dynym lub jednym z nielicznych komunikatów przesyłanych między nadawcą i adresatem, jak w przypadku kondolencji składanych rodzinie przez zarząd. W pewnym sensie jest on przekazem mniej szczegółowym od nekrologu informacyjnego zarządu — zakład raz tylko traci danego pracownika i ten jeden raz łączy wyrazy współczucia z jego rodziną. Pracownik natomiast może w życiu osobistym stracić więcej niż jedną bliską osobę — nekrolog zakładowy podkreślać ma doniosłą zmianę, a nekrolog koleżeński przez wyrażenie zrozumienia i wsparcia ma podtrzymać dotkniętego osobistym nieszczęściem pracownika w pełnieniu jego funkcji pracowniczych. Rozróżnienie to okaże się znaczące dla analizy późniejszych przemian.

Najczęściej występującą formą nekrologu są rodzinne nekrologi informacyjne (36%) i, ogólniej, nekrologi zamieszczone przez rodzinę (52% w porównaniu z 36% podpisanymi przez dyrekcję lub zarząd oraz 8% przez kolegów). Co łączy nekrologi rodzinne z instytucjonalnymi? Bez wątplenia podobny poziom skonwencjonalizowania języka. Właśnie występowanie mocno skonwencjonalizowanych zwrotów, oszczędność emocjonalna stosowanych sformułowań, silne powiązanie okolicznościowe z ceremonią pogrzebową sprawiają, że nekrologi z 1972 r. są bardzo podobne do tych pisanych pół wieku wcześniej.

Rodzinne nekrologi niezmiennie konstruuje się tak, aby najpierw „z głębokim żalem” poinformować o śmierci, wspomnieć o cierpieniach poprzedzających śmierć bliskiego, napisać, kiedy i gdzie będzie miało miejsce nabożeństwo żałobne, a także „eksportacja drogich nam zwłok” lub ich „wyprowadzenie”. Zwroty konwencjonalne występują zawsze w tej samej formie i jakiegokolwiek urozmaicenia, takie jak: „namaszczone św. olejami”, „zaopatrzone św. sakramentami”, zdarzają się w pojedynczych przypadkach. Nadal, choć już bardzo rzadko, zaprasza się na „smutne te obrzędy”. Wszystkie te sformułowania pokazują dobrze, w jaki sposób konwencja „zamrażała” język. W jakich innych okolicznościach posługiwano się w 1972 r. słowem „eksportacja”?

Choć rzadkością pozostają nekrologi pozbawione tradycyjnego religijnego symbolu „Ś. † P.” (na przykład nekrologi członków partii, poprzedzone skrótem „Tow.”), to o pewnym zeświecczeniu społeczeństwa może świadczyć fakt, że sformułowanie „opatrzone/opatrzone świętymi sakramentami” przestało już być częścią powszechnie stosowanej formuły nekrologu. Nadal bywa ono używane, ale rzadko (w zaledwie kilku procentach tekstów w porównaniu ze znaczną większością w 1924 r.). Dlaczego? Nie sposób oczywiście wnioskować z tego rodzaju tekstów, jaki charakter mają zapowiedź mszy albo powtarzające się sformułowania religijne, takie jak „Ś. † P.”. Czy idzie za nimi wiara w treści eschatologiczne, czy bardziej jest to kwestia zwyczaju? W tekście utrzymało się przede wszystkim to sformułowanie, w którym odniesienie do chrześcijaństwa jest letnie, niemal neutralne. Jednocześnie istotnym i pojawiającym się zwykle elementem nekrologu pozostaje jednak zawiadomienie o „nabożeństwie świętym”, mającym się odbyć w konkretnym kościele. Do świata religii i escha-

tologii odwołuje się tu, pewnie raczej jako do powszechnego zwyczaju i tylko zwyczaju, nawet środowisko pracownicze — zarząd i koledzy.

Sposób konstruowania tekstu nekrologu przemawia być może za tym, że nekrolog rodzinny staje się przekazem raczej praktycznym i informującym (między innymi o wydarzeniu o charakterze religijnym, ale także o tym, jakimi autobusami można dojechać na cmentarz), niż osadzonym w kontekście religijnym. Nekrologi rodzinne najczęściej sprawiają wrażenie lapidarnych, bo głównie praktycznych. Podobną organizację tekstu ułatwiają właśnie konwencjonalne zwroty, dlatego wskazówki dotyczące autobusów albo wymienianie numeru kwatery na cmentarzu jest czymś stosownym i stosowanym.

Przemiany związane z procesem sekularyzacji, dającym się zauważyć przy porównywaniu lat 1924 i 1972, czyli z częściowym zanikaniem treści eschatologicznych w dyskursie potocznym, zdaje się ilustrować wyraźna zmiana w tekstach podziękowań zamieszczanych przez rodziny. Wciąż dziękuje się w nich przybyłym na pogrzeb i przyjacielom; jednakże miejsce, które w 1924 r. zajmowali księża i pastory, teraz przeważnie zajmują lekarze — to im się dziękuje, często imiennie, za to, że dzielnie walczyli ze śmiertelną chorobą, godnie opiekowali się bliskim, okazywali zainteresowanie. Dobrze obrazuje to przemiany w podejściu do śmierci opisywane przez Zygmunta Baumana, według którego w społeczeństwie nowoczesnym w porównaniu do tradycyjnego „eschatologia z powodzeniem przerodziła się w technologię”. Podczas gdy w społeczeństwie tradycyjnym śmierć osławiano za pomocą konwencji religijnych i wiary w życie pozagrobowe, w nowoczesności główny nacisk kładzie się na przyczyny śmierci i sposoby jej zapobiegania, przedłużania życia (zob. Bauman 1998, s. 15–16, 164–170).

Rozróżnienie na nekrologi rodzinne stosujące „Ś. † P.” oraz nekrologi zakładowe i koleżeńskie pomijające ten skrót wyraźnie pokazuje rozdział między oficjalną sferą publiczną i prywatną rzeczywistością obyczajową rodzin. Jest wiele innych oznak świadczących o tym, że podział ten był głęboki i wielowymiarowy.

Bardzo wiele nekrologów rodzinnych, poza elementami dotyczącymi śmierci, cierpień, nabożeństwa i pogrzebu, opatrzone jest określeniem dotyczącym wojennej biografii zmarłego jako jedyną informacją biograficzną: „uczestnik Kampanii Wrześniowej”, „uczestnik Powstania Warszawskiego”, „działacz antyhitlerowskiego podziemia”, „żołnierz AK” (często z wymienieniem pseudonimu), „żołnierz partyzantki radzieckiej”, „w czasie okupacji uczestniczka tajnego nauczania”. Obecność drugiej wojny światowej w zwiężłym tekście nekrologów, często jako jedyne przytoczonego fragmentu biografii, przedstawia wydarzenia wojenne jako rys, który zaważył na tożsamości całego pokolenia. Odwołania do wydarzeń wojennych to coś powszechnego. Co znamienne, powtarzają się nekrologi, w których za jedyne określenie zmarłego, jakie powinno być zawarte w treści nekrologu, rodzina uznaje pobyt w obozie lub więzieniu okupanta: „więzień Pawiaka”, „jeniec obozu”, „więzień obozu

Saschenhausen”, „więziona w Ravensbruck”, „b. długoletni więzień obozu”, „więzień ośmiu obozów”. W kilku tego typu nekrologach podawano także numer obozowy zmarłego. Często w biogramie rodzinnym wspomina się o odznaczeniach i działalności w ZBOWiD, częściej — o tym, że zmarły to „żołnierz AK”; żołnierze Armii Ludowej trafiają się rzadko.

Opisywany przez nas podział, wyraźny w części nekrologów, w wielu innych nie jest tak widoczny. Rodziny bowiem często wpisują w sporządzone przez siebie biogramy zmarłego order i odznaczenia — tak wojenne, jak i peerelowskie — i pod tym właśnie względem nekrologi rodzinne często nie różnią się od zakładowych.

Co istotne, z dominującego podziału rodzina–praca wyłamują się pojawiające się od czasu do czasu nekrologi podpisane przez „towarzyszy broni” i zrzeszonych kombatantów (np. „Grupa Zbowedowskiego Działania przy PAN”) — informują one o śmierci byłego żołnierza lub o nabożeństwie rocznicowym. Do tej samej kategorii nekrologów zbiorowych, nie pisanych przez najbliższą rodzinę i przyjaciół można zaliczyć nekrologi zamieszczane przez absolwentów oraz absolwentki gimnazjów i liceów (np. Kołłątaja, Zamoyskiego).

Uwagę zwracają powtarzające się nekrologi z podpisem „rodzina w kraju”, w oczywisty sposób dające do zrozumienia, że poza krajem także przebywają osoby, które nadal za rodzinę są uznawane. Nierzadko pojawiają się także podpisy „rodzina w kraju i za granicą”, „rodzina za granicą”, „nieobecna córka”, „bratanek w Anglii”, „córka w Londynie”, „córka z Paryża”, „nieobecni: córka, zięć”. Kilka nekrologów Polaków zmarłych na emigracji (w Montrealu, Durbanie, Bagdadzie, najczęściej Londynie) zwraca uwagę bardziej rozbudowanym, mniej skonwencjonalizowanym językiem, w którym podkreśla się szczególnie nieprzemijający patriotyzm zmarłego: „Trawiła go tęsknota za krajem, któremu służył całe życie”, „wierny syn Polski”. O księdzu prałacie w Detroit pisze się: „Poprzez śmierć jego straciliśmy kochające, jakże bliskie nam serce, Kościół wiernego nam sługę i kapłana, Kraj patriotę” (warto zwrócić uwagę na podobieństwo tego tekstu, pod względem wychwalania kolejnych sfer życia zmarłego, do cytowanego wcześniej dziewiętnastowiecznego nekrologu).

Między nekrologami wyliczającymi kolejne uzyskane odznaczenia zmarłego od czasu do czasu pojawiają się nekrologi z charakterystycznym urwanym życiorysem, w przytaczaniu faktów zatrzymującym się na cenzurze 1944 r. W takich przypadkach częste są odwołania do II RP i wcześniejszej polskiej historii: „córka powstańca 1863”, „Powstaniec Śląski”, „uczestnik walki o szkołę polską 1905–1906”, „literat M.F. | inżynier rolnik | poseł na Sejm II RP | więzień Pawiaka”. Jeden nekrolog z urwanym biogramem odwoływał się do przedwojennej działalności socjalistycznej: „działaczka organizacji socjalistycznych, podczas wojny w konspiracji”. W nekrologach rodzinnych chętnie zamieszcza się informację o kresowym pochodzeniu zmarłego. Trafiają się także nekrologi ziemiańskie (przywołujące wówczas między innymi nazwisko panieńskie matki), a także pojedyncze nekrologi, które pod względem przywoływanych

w nich nielicznych faktów biograficznych przypominają te z 1924 r.: „przedwojenna mieszkanka Świdra”, „obywatelka miasta st. Warszawa i m. Gąbina”, „ławnik sądu powiatowego”, „flister K. Jagiellonia”.

W nekrologach kobiecych w porównaniu z rokiem 1924 przestał obowiązywać zwyczaj umieszczania nazwiska panińskiego i *primo voto* zmarłej, nadal jednak opis kobiety koncentruje się na ogół na jej definiowaniu rodzinnym; powtarzają się lapidarne nekrologi, w których kobieta jest „wdową po...”. W bardzo rzadkich przypadkach spotkaliśmy się jeszcze z formą od imienia męża, na przykład „Mieczysława”.

W nekrologach zamieszczanych przez małżonków nowym zjawiskiem jest pojawiająca się często, zawarta w kilku słowach charakterystyka żony lub męża. Sprowadza się ona głównie do przedstawienia małżonka jako dobrego i szlachetnego człowieka: „moja żona, wspaniały Człowiek”. Wybór stosowanych w tym opisie słów nie jest szeroki, zarazem nie powstaje jeden konwencjonalny zwrot. Najczęściej o małżonku lub małżonce pisze się także jako o najlepszym przyjacielu: „mąż — najlepszy przyjaciel”, „żona — najlepszy przyjaciel”, „moja ukochana żona, wierny i oddany Przyjaciel”, „mój mąż, Jedyny Przyjaciel”. Ten nowy sposób ukazywania partnera może świadczyć o ochronnej funkcji pełnionej przez małżeństwo. Staje się ono azylem, wąską grupą oddzieloną od wrogiego świata. W porównaniu z rokiem 1924 rodzina zacieśnia się.

W ogłoszeniach zamieszczanych przez rodzinę wciąż zdecydowana większość podpisów ma charakter relacyjny („mąż z córkami”, „żona z dziećmi”, „rodzina”, „rodzice”), choć w pojedynczych przypadkach pojawiają się podpisy takie jak: „Jadzia”, „Basia, Jola z mężem”. Nieco częściej samymi imionami podpisują się przyjaciele (bardzo rzadko zamieszczający nekrologi — mniej niż 5% wszystkich). Potwierdzeniem informacyjnego charakteru nekrologu w tym okresie mogą być występujące niekiedy ogłoszenia zamieszczane wspólnie przez rodzinę i przyjaciół.

Zdrobnienia oraz intymny język nacechowany emocjami podobnie jak w 1924 r. pojawiają się rzadko, ale zakres ich stosowania rozszerza się. Już nie tylko o dzieciach („Ewunia”) pisze się w ten sposób, przy pomocy zdrobnień opisuje się także osoby starsze: „babunia”, „dziadzius”, „mameczka, najukochańsza babunia”, „babunia — najlepszy przyjaciel”. Bardzo rzadka jest sytuacja, w której rodzice zamieszczający nekrolog rocznicowy po „nieprawdopodobnie tragicznej” śmierci dziecka piszą, że są „śmiertelnie zrozpaczeni” albo przyjaciele piszą o ich „nieodżałowanej Mimi”.

ROK 1988 — „ORAZ WIELOMA INNYMI ORDERAMI”

Gdy sięgnęliśmy po numery „Życia Warszawy” z 1988 r., okazało się, że na dalszych stronach dziennika, między niezliczonymi ogłoszeniami dotyczącymi rozkręcanych spółek, poszukiwanych pracowników i wielkimi, amatorskimi reklamami (pisanymi nieraz odręcznie, ze zdjęciami wycinanymi z zachodnich

gazet), nekrologi zajmują niewiele miejsca. Jest ich zaskakująco mało, pojawiają się nieregularnie i często są opóźnione o tydzień lub dwa w stosunku do daty śmierci. Zgodnie z naszym założeniem przeczytaliśmy wszystkie nekrologi z pierwszego, drugiego, piętnastego i szesnastego dnia każdego miesiąca, okazało się jednak, że było ich zaledwie 134 (w porównaniu z 758 w 1924 r., 1041 w 1972 i aż 2762 w 2004 r.). Dlatego wyliczenia w tym rozdziale traktujemy raczej orientacyjnie, a analizę jakościową postanowiliśmy przeprowadzić tym razem na podstawie wszystkich nekrologów z danego roku (było ich jednak wciąż tylko 244).

Skąd ten spadek liczby nekrologów? Trudno nam to wytłumaczyć na podstawie analizy tekstu. Czy w tym okresie chętniej zamieszczano je w innym dzienniku? Stały się drogie? Wobec tego, dlaczego tyle innych ogłoszeń? A może, mówiąc żartobliwie, Polacy byli tak zaprzętni radzeniem sobie z codziennością i budowaniem wolnego rynku, że na pewien czas przestali umierać? Na szczęście, naszym celem była przede wszystkim analiza typowego tekstu nekrologu i jego przemian, więc możemy uchylić się od odpowiedzi i pozostawić ją przyszłym pokoleniom badaczy nekrologii polskiej.

Co zwraca uwagę w nekrologach z 1988 r., zwłaszcza w porównaniu z tymi z 1972 r.? Przede wszystkim zmiana języka, w którym buduje się tekst ogłoszenia. Nawet niezbyt duża liczba nekrologów pozwala zauważyć, że zmieniło się podejście do konwencjonalnych formuł, z jakich wcześniej konstruowano tekst nekrologu. Rodziny starają się ominąć konwencje stosując język potoczny, nekrologi instytucjonalne nadal podporządkowane są wypracowanym dawniej zwyczajom, ale w sposób bezrefleksyjny i jakby automatyczny. Poza tym skomplikowane relacje, *modus vivendi* między rodzinami a sferą państwowo-pracowniczą zaobserwowany w 1972 r., przestały obowiązywać — miejsce dawnej równowagi między dwiema sferami życia i pewnego porządku teraz zajęła zupełna dowolność. Rubryka nekrologowa jest polem, na którym pojawiają się obok siebie ludzie o skrajnie różnych życiorysach i systemach wartości (a przede wszystkim podejściu do ustroju politycznego).

W 1988 r. w dużej części nekrologów nadal widać, że wydarzeniami ważnymi na biografii są doświadczenia generacyjne związane z drugą wojną światową — wielu zmarłych określanych jest jedynie jako jeńcy obozów bądź na przykład „uczestnicy Powstania Warszawskiego”. Znacznie wyraźniej niż dotychczas zaznacza się w tekstach ogłoszeń tradycja patriotyczna i niepodległościowa. Rodziny nie powstrzymują się już przed przywołaniem faktów wcześniej ze względów politycznych zapewne nie dopuszczanych do głosu. Za najbardziej jaskrawy przykład może służyć nekrolog „wnuczki powstańca z 1863 r., córki zesłańca na Syberię z r. 1905, wdowy po oficerze zamordowanym w Katyniu, skautki, uczestniczki III Powstania Śląskiego, przez całe życie walczącej z pasją o prawdę społeczną”. Nie widać już żadnych zahamowań przed pisaniem o działalności antykomunistycznej jako niekwestionowanej zasłudze; informuje się o śmierci „więźnia lat 50-tych”, „członka WiN, represjonowanego

po wojnie” lub „internowanego w okresie stanu wojennego”, „żołnierza Września, obrońcy Warszawy, żołnierza Armii Krajowej, więźnia syberyjskich łagrow”. Żegna się również „wiernego ideałom niepodległości i wolności Polski”, „przyjaciela i doradcę solidarnościowego ruchu robotniczego” albo „zmuszonego w 1969 do opuszczenia kraju”, który „zachował jednak do końca obywatelstwo polskie i przywiązanie do ziemi ojczystej”. Tradycja patriotyczna często eksponowana jest także w biogramach emigrantów — tam również pisze się obszernie o wojennych zasługach: „kapitan Września, uczestnik walk na Bliskim Wschodzie, w Afryce, we Włoszech i w Anglii, cichociemny (ps. «Czerwony»)»”.

Mimo historycznej szczerości i nieskrępowania dużej części nekrologów wciąż pojawiają się teksty z urwanymi życiorysami, znane z 1972 r. Świadczyć to może o tym, jak różnie oceniano ówczesną rzeczywistość polityczną. Podobne zróżnicowanie można obserwować w rozmyciu się obowiązującego w 1972 r. podziału na nekrologi rodzinne z „Ś. † P.” oraz instytucjonalne i współpracownicze pozbawione tego symbolu. W 1988 r. napotykalismy zamieszczane przez kolegów nekrologi, w których nie unikano odniesień religijnych, rzadziej było tak w przypadku podpisanych przez zarząd, niemniej też się zdarzało.

Kolejnym zjawiskiem łatwym do zaobserwowania i dobrze ilustrującym zmiany, jakie przechodziło w tym czasie polskie społeczeństwo, jest wyraźna dewaluacja orderów, tak w nekrologach zarządowych, instytucjonalnych, jak i rodzinnych. W biogramach profesorów i naukowców wymienia się długie litanie kolejno osiągniętych tytułów, stanowisk, opublikowanych prac łącznie z najdrobniejszymi odznaczeniami. W większości pozostałych nekrologów autorzy wspominają o uzyskanych odznaczeniach, rezygnują jednak z wyliczania ich wszystkich i po wymienieniu kilku poprzestają na zaznaczeniu, że było jeszcze wiele innych: „oraz wieloma innymi odznaczeniami resortowymi”, „oraz wieloma innymi odznaczeniami zagranicznymi”, „uhonorowany wieloma orderami i odznaczeniami”, „i wieloma innymi odznakami państwowymi oraz odznakami resortowymi i regionalnymi”.

Nadal pojawiają się nekrologi członków partii i ludzi opisywanych w kategoriach systemu socjalistycznego. Wpływ propagandy jest w nich jednak znacznie mniejszy, a przy tym równoważą go często zdania charakteryzujące zmarłego jako szlachetnego człowieka o najlepszych intencjach: „zaangażowany działacz gospodarczy o dużej osobowości”, „człowiek pełen uroku”, „człowiek do ostatnich chwil życia” [sic!], „miłujący prawdę historyczną”, „honorowy krwiodawca”, „szczerze oddany sprawie polskich lasów”. Przykładem może być też zamieszczony przez KC PZPR nekrolog „żarliwego komunisty, gorącego patrioty i internacjonalisty, człowieka prawego i wrażliwego na sprawy ludzi”. Mniej jest „działaczy partyjnych”, więcej za to „działaczy gospodarczych”, „rolniczych”, jak w przypadku „aktywnego działacza społecznego” czy „zasłużonego działacza zarządu dzielnicowego ZBOWiDu”.

W nekrologach z 1988 r. dają się zaobserwować przemiany w nadawanych im funkcjach, a także w sposobie pisanie tekstu i języku, jakim posługują się

ich autorzy. Można mówić o początkach tendencji, które w 2004 r. staną się dominujące.

Choć nadal najwięcej jest nekrologów zamieszczanych przez rodzinę i zakład pracy, częściej niż w 1972 r. pojawiają się nekrologi od kolegów z pracy, a także przyjaciół. Więcej jest nekrologów kondolencyjnych, zdarza się, że mają nowe formy. Nie muszą już być kierowane bezpośrednio do bliskich zmarłego, lecz mogą przybierać postać stwierdzeń rzuconych w publiczną przestrzeń: „łączymy się w rozpacz ze Zdzisią”. Często do nekrologów informacyjnych podpisanych przez zakład pracy dołączone jest zdanie z formułą kondolencyjną.

Uwagę zwracają nowe formuły stylistyczne. Rodziny już nie zawsze „zawiadamiają o śmierci” — nieraz „z żalem żegnają”. Pojawia się także takie formułowanie treści, by była ona skierowana wprost do zmarłego: „żegnamy się z Tobą z wielkim smutkiem i żalem”, „pozostaniesz w naszej pamięci”. Daje się zaobserwować dalszą intymizację języka, przejawiającą się w zdrobnieniach, stosowaniu samych imion i większej ekspresji emocjonalnej tekstu — w 1972 r. obejmowała ona dzieci i osoby starsze. Teraz pisze się nie tylko o „naszej jedynej najukochańszej babci”, „naszej kochanej Mamusi i Babcu”, „drogim Mężu, Ojcu i Dziadziusiu”, ale także o ludziach w sile wieku: „Mąż, Tatuś i Brat”. Coraz częściej pojawiają się zdrobniałe wersje imion w nekrologach zamieszczanych przez przyjaciół.

Wiąże się to z kolejnym zaobserwowanym przez nas procesem, którego pierwsze przejawy można znaleźć już w 1972 r. — coraz częstszym zamieszczaniem podpisów imiennych zamiast wyłącznie relacyjnych, na przykład „córka z mężem, Krzysztof z Małgosią i Agatką, synowa z Mariuszkiem i Piotrusiem oraz pozostała rodzina”, „Ziuta z córką, zięciem i wnuczkiem Robertem”. Nieraz trudno rozstrzygnąć, czy piszący nekrolog jest członkiem rodziny. Samo imię, bez nazwiska, jest teraz dla autorów czymś wystarczającym — „o czym zawiadamia Tadeusz”. W tekście nekrologu obok relacyjnego podpisu umieszcza się bardziej indywidualne w charakterze imiona, w formach stosowanych na co dzień przez bliskich: „Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 28 kwietnia 1988 r. zmarł nagle nasz najlepszy przyjaciel, szwagier, wujek i dziadek, Ś.P. A. R. S. Odszedł od nas człowiek o wspaniałym sercu pozostawiając w głębokim smutku Dzikę z Felkiem, Marzenę z Wieśkiem, Inę z Witkiem, Patrycję i Bartka oraz grono przyjaciół”. Obok tego nadal funkcjonują formuły tradycyjne, następczące nieraz pewnych kłopotów: „żona, córki, synowie, synowe, zięciowie, wnuczki, wnukowie i rodzina” — pozostaje tylko pytanie, kto jeszcze kryje się pod sformułowaniem „rodzina”. Określenie to staje się już zbyt ogólne, kryją się pod nim bardziej podstawowe, zindywidualizowane jednostki społeczne — konkretni ludzie. Relacyjne opisanie często już nie wystarcza za podpis, poświadczenie uczestnictwa w treści nekrologu. Nazwisko rodzinne przestaje być czymś najciaśniej przylegającym do grupy jednostek. Pojawiają się również nekrologi podpisywane po prostu samym imieniem i nazwiskiem, czego wcześniej nie widzieliśmy.

Potoczność w tekście nekrologu wiąże się często z nowym pragnieniem ominięcia konwencji, posłużenia się jak najprostszymi i najmniej oficjalnymi słowami dla wyrażenia swoich uczuć, pragnieniem znalezienia słów najbardziej „od serca”: „będzie nam Julka brak”, „była nam domem i przystanią”. To odejście od konwencji i poszukiwanie słów prostych staje się nieraz przyczyną niezgrabności stylistycznych i lapsusów językowych: „była więzią łączącą nas wszystkich”, „przez całe swoje niełatwe życie szła wytrwale naprzód, mimo że życie nie szczędziło jej trosk”, „po czym nastąpi wyprowadzenie naszej Kochanej Matki i Babci do grobu rodzinnego”.

Dekonwencjonalizacja języka może wynikać, naszym zdaniem, z procesu sekularyzacji. Gdy nie stosuje się już tak często formuł religijnych, ujmujących śmierć jednostki w kategorii uniwersalne, eschatologiczne, będące zarazem źródłem pocieszenia, sama formuła informująca zaczyna być niewystarczająca. Pojawia się potrzeba ekspresji emocji, publicznego zaświadczenia o niepowtarzalności zmarłego, podkreślenia wagi wydarzenia, jakim pośród wielu innych śmierci była śmierć danego konkretnego, bliskiego człowieka.

ROK 2004 – „W TYCH TRUDNYCH CHWILACH”

Gdy otwieramy środkowe strony „Gazety Stołecznej”, natrafiamy na czarno-białą mozaikę ogłoszeń żałobnych o urozmaiconych formach graficznych — od dużych, zajmujących pół kolumny i wypełnionych po brzegi tekstem, przez krótkie kilkuwersowe sprawozdania z życia zmarłego, aż po niemal puste, obszerne obramowania zawierające tylko kilka słów i imion. Duże urozmaicenie i dowolność formy zamieszczanych nekrologów ograniczają jedynie wzory proponowane przez redakcję. Można wybierać wśród wielu ozdobnie pisanych skrótów Ś.P., liści laurowych, krzyży i ornamentów służących do oddzielania partii tekstu. Również struktura tekstu nekrologu niemal nie podlega rygorom — imię zmarłego może pojawiać się na początku lub w środkowej części ogłoszenia, podpisy zamieszczane są czasem przed, a czasem po informacji o pogrzebie. Wspólne dla wszystkich ogłoszeń są chyba tylko czcionka i istnienie podpisów, pisanych kursywą.

Zwraca uwagę wielka, w porównaniu ze wszystkimi poprzednio badanymi przez nas gazetami, liczba zamieszczanych nekrologów: od pięciu do siedmiu stron przeznaczonych wyłącznie na nekrologi (stanowi to zwykle jedną piątą całego wydania dodatku!). Strony z nekrologami mają specjalne nagłówki i nie znajdziemy na nich żadnych innych ogłoszeń. Ich miejsce jest stałe; ukazują się w każdym numerze.

Próbując stworzyć opis statystyczny badanych przez nas nekrologów używaliśmy kategorii, które pozwalały na łatwą i bezsporną klasyfikację w latach 1924 i 1972, w dużym stopniu także w 1988 r. Tymczasem opis 2004 r. zgodnie z tymi kategoriami nastęrcza sporo problemów. Niektóre z zamieszczanych ogłoszeń zupełnie nie przystają do naszych podziałów. Gdzie przyporządkować

ogłoszenie, pod którym podpisani są jednocześnie przyjaciele zmarłego i zarząd firmy: czy jest to nekrolog napisany przez dyrektora czy przez kolegów z pracy określających siebie jako przyjaciół? Nie mieliśmy podstaw, by rozstrzygnąć to z pewnością. Dlatego nasze decyzje o tym, do jakiej kategorii przypisać dany nekrolog, często musiały być bardziej arbitralne niż w przypadku pozostałych roczników. Nieraz klasyfikację ułatwiał kontekst występujących obok w gazecie nekrologów poświęconych tej samej osobie.

Nekrolog: „Żegnamy Cię | Basiu | Wiesiu, jesteśmy z Tobą | Jasia i Jurka X.”*, mógłby posłużyć za ilustrację wielu nowych i ważnych przemian w tekście nekrologu z 2004 r. Jest on wyrazistym przykładem tego, że formuła nekrologów stała się znacznie płynniejsza niż dawniej i łączy wiele funkcji niegdyś od siebie oddzielanych, które były podstawą przyjętych w naszym opisie podziałów. Tak jest na przykład z funkcjami informacyjną i kondolencyjną — od 1972 r. i 1988 r. pojawiło się wiele form pośrednich, łączących te funkcje i przez to do pewnego stopnia wymykających się klasyfikacji. Zdecydowaliśmy się jednak nie poszerzać tabeli klasyfikacyjnej, a jedynie zasygnalizować większą płynność podziałów.

W opisie roku 2004 postanowiliśmy skupić się na najbardziej typowych postaciach nekrologów — choć można mówić o procesie dekonwencjonalizacji tekstu nekrologu, nie znaczy to, że nie da się wyodrębnić żadnych nowych typowych, popularnych sformułowań, ani mówić o dalszym stosowaniu części spośród starych formuł. Typów jest jednak więcej, nie są powszechne, łatwiej je ze sobą łączyć.

W lekturze zwraca uwagę dość duża liczba nekrologów formą, treścią, czasem także funkcją wyraźnie odstających od dawnych zwyczajowych tekstów tego rodzaju, a i w porównaniu z dzisiejszymi wydających się zaprzeczeniem konwencji. Z rozmów z różnymi ludźmi, jakie prowadziliśmy w trakcie pracy nad tym tekstem, zorientowaliśmy się, że obecność nekrologowych „dewiantów” przykuwa uwagę sporej części czytelników dziennika. Wielu przyznawało, że zdarza im się pobieżnie przeglądać rubrykę nekrologów w „Gazecie Stołecznej” właśnie w poszukiwaniu ciekawych i egzotycznych „drobnych ogłoszeń w gazetce”. „Dziwnych” nekrologów jest zatem na tyle dużo, że niekiedy stają się one wręcz źródłem zabarwionej czarnym humorem rozrywki.

„Odjechałeś od nas, by jeździć na swojej suzuki | po pięknych Drogach Niebieskich. | By pokonać w pełnym złożeniu ten długi, | prawy zakręt opodal drzewa poznania dobra i zła, | a potem wyjść na szybką prostą | prowadzącą przez mosty nad rzekami | wypływającymi z Edenu” — w niemal każdym numerze gazety można znaleźć podobny nekrolog „charakterystyczny”, nie do pomyślenia we wcześniejszych badanych przez nas latach³. Często jest on kry-

* W celu zachowania zasady anonimowości badań konfiguracje imion i niektóre szczegóły zawarte w nekrologach zostały zmienione lub ukryte (przyp. red.).

³ Z nekrologów wyszukiwanych z podobnym zamiłowaniem śmiało się już w dwudziestolecie międzywojennym Julian Tuwim. Jacek Kolbuszewski pisze o częstym występowaniu „ciekawych

tykowany i wyśmiewany w prywatnych komentarzach; rzadko natomiast przekroczenie konwencji wywołuje reakcję, protest, telefony i listy skierowane do redakcji (tak jak było w przypadku nekrologu w „Gazecie Stołecznej” z 1 stycznia 1996 r.: „Z ogromnym bólem zawiadamiamy, | że 28 grudnia 1995 roku zmarł | nasz ukochany | PUSIEK | zapłakane | kotki Biżunia i Ogon”; Kolbuszewski 1998). Zdania takie jak: „pozostawił w smutku jednak nie tylko kota, | lecz wszystkich, którzy go kochali”, „Ty, Przyjacielu, tym razem wyprzedziłeś nas i udałeś się w samotną podróż na Bulwar Zachodzącego Słońca”, zwracają uwagę. Ich pojawianie się jest istotne dla zrozumienia procesów wywierających wpływ na sposób pisania nekrologów. Mimo to w opisie roku 2004 postanowiliśmy odwoływać się głównie do mniej jaskrawych, bardziej typowych przykładów. Jakże są zatem dominujące sposoby pisania? Co je charakteryzuje?

Nowe formy nekrologu

Nowa, bardzo często pojawiająca się forma nekrologu to w 2004 r. pożegnanie. Autorzy nekrologu informują, że żegnają bliskiego — pośrednio powiadomiamy o śmierci, nierzadko zamieszczając informację o pogrzebie; częściej jednak po prostu podkreślają za pomocą drukowanego pożegnania swój nieobojętny stosunek do zmarłego, zaznaczając przy tym, że jego śmierć była dla nich znaczącym wydarzeniem. Wśród nekrologów, które dawniej uznalibyśmy za rodzinną informację o pogrzebie, formuła pożegnalna pojawia się w miejsce słów związanych z ceremonią pogrzebową. Zamiast: „Pogrzeb odbędzie się”, czytamy często: „Pożegnamy cię”. Informacje o śmierci podawane są nieraz w mniej dosłowny, zeufemizowany sposób. Tak jest w przypadku rodzinnej formuły pożegnalnej i innych sformułowań: „8 września odeszła moja Matka ... Nic już nie jest takie same. Krzysztof”. Decyzja, by ominąć sformułowania mówiące wprost o śmierci i umieraniu, świadczy o wypieraniu śmiertelności ze sfery życia społecznego. Proces ten opisywali Norbert Elias (1985, s. 8) i Zygmunt Bauman (1998, s. 208–209). „Odeszła od nas” — tak często rodzina w 2004 r. obwieszcza śmierć bliskiej osoby. Grupy znajomych i przyjaciół również korzystają z tego eufemizmu: „Przedwcześnie odszedł nasz Przyjaciel | P. N. „Nagły” | Składamy najszczerze wyrazy współczucia | Mamie, Tacie i Oli | PJP Squad, przyjaciele, koledzy z osiedla”, „Odszedł od nas | Dzieciak | [informacje o nabożeństwie pogrzebowym] | Selena, Chodak”.

Wśród nekrologów zamieszczanych przez przyjaciół, współpracowników i instytucje pożegnania stały się formą coraz częściej stosowaną — zamiast dawnych nekrologów informujących o śmierci i pogrzebie oraz nekrologów kondolencyjnych. Skąd ta zmiana? Zamieszczając nekrolog w formie pożegnania, autorzy nikomu się nie narzucają, nie roszczą pretensji do osoby zmarłego,

okazów” także w drugiej połowie XIX wieku (gdym konwencja prasowego ogłoszenia funeralnego nie była jeszcze ustalona), o czym była mowa w rozdziale o roku 1924. Pojawianie się nekrologów „charakterystycznych” nie jest zatem wyjątkowe, znacząca jest tu jednak częstotliwość.

co można by wiązać z informacyjnym nekrologiem w stylu ogłoszeń zarządowych z 1972 r. Nie zakłócają spokoju rodziny pogrążonej w żałobie, ale zarazem nie muszą ograniczać się do złożenia jej kondolencji. Mogą za to podkreślić indywidualną więź ze zmarłym, swoją osobistą relację, publicznie dać jej wyraz. To jest ich niezależne pożegnanie ze zmarłym — wyrażenie tego, kim dla nich był. Zyskiwanie popularności przez formułę pożegnania świadczy o tym, że przypisanie społeczne zmarłego do rodziny nie musi być już uznawane za jedyne i najważniejsze. Życie społeczne jednostki toczy się w wielu różnych, niezależnych od siebie grupach społecznych, które wcale niekoniecznie dążą w nekrologach do zaprezentowania jednolitego obrazu zmarłego, scalającego wszystkie pola jego działalności. Gdy dołącza się pożegnanie do kondolencji, oprócz realizacji tradycyjnej roli pocieszenia rodziny i wyrażenia szacunku dla niej jako w uzasadniony sposób odczuwającej największą stratę, można za pomocą figury retorycznej pożegnać się ze zmarłym bez pośrednictwa jego bliskich, bezpośrednio, metafizycznie, zaznaczając realność osoby zmarłego, pomimo jego śmierci.

„Żegnaj”, „Żegnamy...” — piszą członkowie dalszej lub bliskiej rodziny, teściowie, pasierbowie, ciotki, a także wszelkie osoby z jakich powodów pragnące występować samodzielnie. „Żegnaj | Tato | Maciek”, „Najdroższego i bardzo kochanego Dziadka żegnają wnuki. Nigdy o Tobie nie zapomnimy. K. i P. P.”, „Teresko, dziękuję Ci za to, jaka byłaś i żegnaj cię z miłością, moja kochana siostró — choć świat bez ciebie nie będzie już taki sam, wierzę, że tam, gdzie teraz jesteś, jest ci dobrze. Helena”. Często tego typu pożegnanie publikowane jest dodatkowo, obok nekrologów informacyjnych zamieszczonych przez rodzinę.

Pożegnania są kategorią, w której trudno jest zidentyfikować autora. Widać to dobrze na przykładzie ostatniego cytowanego nekrologu. Czy Milena jest rzeczywiście siostrą zmarłej czy przyjaciółką, dla której Teresa była kimś tak bliskim jak siostra? Społeczne reguły pisania nekrologu nie wymagają już podobnego dookreślenia. „Z ogromnym żalem żegnamy Ś.P. I. S. Monika, Marta, Daniel i Dawid”, „Grażynko byłaś z nami tyle lat | Odeszłaś | Na zawsze pozostaniesz w naszej pamięci [bez podpisu]” — część pożegnań zwraca uwagę brakiem sprecyzowania więzi ze zmarłym. Są one wyrazem indywidualnego emocjonalnego przywiązania, którego zasady nie trzeba publicznie określać, precyzować, choć wyraża się je w przestrzeni publicznej. Dlatego nieraz — jako hasła rzucone w przestrzeń — sprawiały wrażenie tekstów podobnych do napisów na murach.

Nekrologi kondolencyjne liczebnie niemal dorównują w 2004 r. nekrologom informacyjnym — stanowią aż 40% wszystkich, co nie w pełni oddaje popularność ich funkcji. Najczęściej w nekrologach pisanych przez osoby spoza najbliższego kręgu rodziny także zamieszcza się zdanie kondolencyjne dla najbliższych. Jeżeli było ono wymieniane w dalszej kolejności, po innych formułach, przypisywaliśmy nekrolog raczej do innej kategorii.

Tekst kondolencji przeważnie nie jest rozbudowany. To deklaracja przyjaciół, współpracowników lub dalszej rodziny: „w tych smutnych chwilach jesteśmy z wami”, „w tych trudnych chwilach łączymy najszczerze wyrazy współczucia”. Najczęściej dodaje się do kondolencji określenie powodu, z jakiego są składane: „z powodu śmierci Żony”, „z powodu śmierci Ojca i Dziadka”. Nie zawsze jednak — dopuszczalna jest również formuła pozostawiająca powody „trudnych chwil” w domyśle. Nekrolog: „Mączka | jesteśmy z tobą”, jaskrawy przykład tej tendencji, dobrze pokazuje, na czym polega pojawiające się niekiedy w nekrologach dążenie do skracania zwrotów, kodowania zawartych w nich treści, tworzenia przekazu niemalże esemesowego. Nieraz jedynie czarna ramka pozwala domyśleć się, że ktoś zmarł i co chciał przekazać autor. Cytowany przed chwilą nekrolog, gdyby nie miejsce w gazecie, mógłby równie dobrze być hasłem na transparencie kibiców stojących przy trasie maratonu i zagrzewających swojego faworyta do walki.

Do najprostszych formuł kondolencyjnych nieraz dodawane są nie występujące wcześniej słowa otuchy: „utulamy w żalu naszych drogich przyjaciół W. i F. S. Kochamy Was! Aga, Kama, Misia, Pusia”. Sposób formułowania nekrologów kondolencyjnych sprawia nieraz wrażenie, że chodzi w nich o podniesienie na duchu w sensie terapeutycznym: powrót współpracownika lub przyjaciela do normalnego życia, wyrażenie nadziei, że z życzliwą pomocą otoczenia „pozbiera się” w miarę szybko.

Nic nie stoi na przeszkodzie, aby także instytucje składały proste w słowach i osobiste w charakterze kondolencje swoim pracownikom. Co charakterystyczne, zakres pokrewieństwa osób, po których stracie składa się kondolencje w środowisku pracy, rozszerza się. Śmierć nie tylko małżonka, dziecka czy rodzica może być przyczyną zamieszczenia kondolencji; bardzo wiele nekrologów kondolencyjnych od współpracowników związanych jest ze śmiercią teścia, teściowej, bratowej lub rodzeństwa. Kondolencje składają zarówno stojący wyżej w hierarchii stojącym niżej, jak i na odwrót, pracownicy dyrektorom.

W nekrologach podpisanych wspólnie przez zarząd i kolegów z pracy można zaobserwować zmianę kolejności — najpierw pisze się o „kolegach i przyjaciółkach z pracy”, potem o zarządzie. Przede wszystkim jednak nekrologi koleżeńskie pojawiają się znacznie częściej od zarządowych. Oficjalność nie jest czymś pożądanym (wyjątkiem bywają nekrologi kondolencyjne składane przez oficjeli), ważniejsze jest taktowne, szczere i osobiste „łączenie się w bólu”. Stąd zapewne wynika w nekrologach pracowniczych dążenie do zmniejszenia „oficjalności” przekazu. Na drugie miejsce schodzą pełnione w pracy funkcje, na pierwszym jest — przyjaźń. Można odnieść wrażenie, że w nekrologach kondolencyjnych z 2004 r. wszyscy się ze sobą w pracy przyjaźnią. Gdy do kondolencji dołącza się szef, podpisuje się on często własnym nazwiskiem, a nie funkcją — o jego pozycji świadczy tylko pojedyncze imienne wymienienie wśród reszty współpracowników. Kondolencje współpracowników są w tym sensie aktem prywatnym, wynikającym z deklarowanej więzi emocjonalnej i wymagającym

osobistego, bezpośredniego tonu: „Droga A. nasze myśli są z Tobą w tych trudnych chwilach. Serdeczne wyrazy żalu i słowa otuchy z powodu śmierci ukochanego Taty składają Francois R. oraz cały zespół księgowości z Man Star Trucks Sp. z o.o.”. Przekonanie o potrzebie bezpośredniego, osobistego przekazu (za pomocą druku) nierzadko prowadzi do ciekawego balansowania autorów kondolencji na krawędzi języka formalnego i prywatnego. Zatem wyrazy współczucia często składa się Panu i Pani, ale są to współczucia z powodu śmierci Taty lub Mamy, a już nie Ojca czy Matki — jakby określenia te były zbyt oschłe, nieprawdziwie, bo w niemalże „urzędowy” sposób ukazujące charakter straty. Współczesne kondolencje stają się w ten sposób próbą pogodzenia ze sobą dążenia do sformułowania niepowtarzalnego w intencjach i formie, zwróconego do konkretnej cierpiącej osoby komunikatu z przekonaniem o uniwersalnym charakterze relacji z bliskimi: pozytywnym i intymnym. Jaskrawym, ale przy tym bardzo typowym przykładem opisywanych wyżej tendencji jest następujący nekrolog: „Otaczający nas świat jest nieprzewidywalny, a śmierć, która dosięga naszych bliskich zawsze nas zaskakuje, pozostawiając po sobie ból, smutek i poczucie pustki. Panu Ministrowi X. Y. wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Teściowej składa Zarząd PKP Polskie Linie Kolejowe S.A.”

Jak pisaliśmy, instytucje, dyrekcje i zarządy zdecydowanie rzadziej niż w czasach PRL podejmują się informowania o śmierci zmarłego. Osoby pełniące wysokie funkcje państwowe — oficjele (prezydent, premier, ministrowie, zwłaszcza minister kultury), spółdzielnie mieszkaniowe (pisząc o swoich zaangażowanych członkach i działaczach), instytucje naukowe i akademickie, firmy i przedsiębiorstwa pragną dać publiczny wyraz swoim powiązaniom ze zmarłym, uczcić jego osobę. W nekrologach z 2004 r. pojawia się nowa formuła pozwalająca na wyrażenie bardziej oficjalnego stosunku do osoby zmarłego: „ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci ...”. Tym samym nekrologi przestają być środkiem, za pomocą którego tylko informuje się o śmierci, lecz stają się polem wysyłania komunikatów i ich przyjmowania, publicznego reagowania na wieść o śmierci, ujawniania więzi i poczucia straty. W formule przyjmowania wiadomości o śmierci autor nekrologu nie przypisuje sobie zbyt ważnej pozycji w życiu zmarłego, zachowuje dystans, zarazem manifestując publicznie, że nie jest obojętny wobec tego wydarzenia.

Nowa funkcja podziękowań zaobserwowana przez nas w 1972 r. również w 2004 r. jest dominująca — nie dziękuje się już za uczestnictwo w pogrzebie, lecz kieruje się podziękowanie do lekarzy, pielęgniarek, opiekunów lub do osób najbliższych. Podziękowania składane są za pamięć, czuwanie przy chorym, rzetelną opiekę i ratowanie życia. Często znajdujemy podziękowania za wsparcie i słowa otuchy dla rodziny i osób bliskich.

Również nekrologi rocznicowe są nośnikiem innego niż dawnej komunikatu — najczęściej nie tyle zapraszają na nabożeństwo rocznicowe w intencji

zmarłego, ile stanowią publiczne i samo w sobie wystarczające przypomnienie bliskiej osoby: „Dziś mija rok odkąd nie ma z nami | Sebaja | człowieka niezwykłego” — poza przypomnieniem o rocznicy śmierci taki nekrolog nie przekazuje innych informacji. Oderwanie od tradycji religijnej powoduje, że najważniejsza jest sama pamięć o zmarłym. Wyjątkową rzadkością są następujące nekrologi: zapraszający na mszę za duszę pracowników GUM w rocznicę podpisania dekretu „o miarach i powołaniu Głównego Urzędu Miar” lub ogłoszenie o mszy zamówionej przez pracowników szpitala w imieniny zmarłego kolegi. Jest znamienne, że nekrologi rocznicowe to forma ogłoszenia występująca coraz rzadziej w kolejnych rocznikach. „Trudne chwile” okazują się rzeczywiście chwilami, a zapewnienia o pozostaniu w pamięci nie znajdują tak jak dawniej potwierdzenia w rubryce funeralnej.

Kategorie opisu zmarłego

Najczęściej występujące sposoby charakteryzowania zmarłego trudno ująć w robocze kategorie i uogólnienia. Brak w 2004 r. wpisujących jednostkę w kontekst społeczny określić, o jakich pisaliśmy w odniesieniu do 1924 r.; biogramy, nie licząc pewnych grup zawodowych (zwłaszcza profesury), również stają się czymś mniej wyrazistym. Zazwyczaj informację, pożegnanie, przyjęcie wiadomości o śmierci autor nekrologu dopełnia kilkoma słowami — wspomina wówczas o tym, kim był dla niego zmarły (zaznaczmy jak wielka to różnica w porównaniu z rokiem 1924, gdy pisano po prostu, kim był zmarły!) a także o wywołanym śmiercią uczuciu straty i pustki.

W pojawiających się biogramach nadal często używane są te określenia, które wiążą się z polską historią, etosem patriotycznym i narodową martyrologią. Wciąż jest obecna, choć w mniejszym stopniu, druga wojna światowa, mimo że ze względu na upływ czasu „działaczy AK”, „jeńców obozów” jest mniej. Nieraz przywołuje się również kresowe pochodzenie, a także emigrację. W nekrologach emigracyjnych charakterystyczne pozostaje obfite przywoływanie całego życia, kolejnych stanowisk, małżonków, na przykład: „wraz z nim odchodzi cała epoka... artylerzysta konny, gorący patriota, człowiek prawy i szlachetny. Służył ojczyźnie jako podchorąży we Włodzimierzu Wołyńskim i Toruniu, oficer II RP, żołnierz Września 1939, jeńiec oflagu VII w Murnau, oficer Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, emigrant polityczny”. Podobnie jak emigranci żegnane są osoby ze środowiska akademików i pedagogów — profesorowie i nauczyciele. W przypadku wysoce wyspecjalizowanych osiągnięć naukowych, jak u „wybitnego znawcy środowiska abiotycznego Warszawy”, wymienia się cały dorobek życia. Dotyczy to także urzędników państwowych z długim stażem — „urodzony w Łomży w 1908 r., polonista i pedagog, uczestnik tajnego nauczania w latach 1939–1944 w Warszawie, wizytator, wieloletni pracownik Ministerstwa Oświaty, członek-założyciel Tow. Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej”. Stosunkowo rzadko spotykamy odwołania do

wydarzeń z historii PRL: „więzień komunistycznego bezprawia, zesłany do pracy w kopalni”.

Oddzielną grupę stanowią nekrologi pisane przez absolwentów gimnazjów i liceów, niezmiennie obecne we wszystkich badanych przez nas rocznikach — jako informacje i rocznice. Absolwentki warszawskiej szkoły piszą: „Żegnaj Maju | Koleżanko, Przyjaciółko, Żołnierzu | Platerki rocznik maturalny 44”. Na marginesie warto zwrócić uwagę, że autorki nekrologu, urodzone w latach dwudziestych, dostosowują swój sposób pisania nekrologu do bieżących tendencji — przystępując do badania spodziewaliśmy się, że będzie inaczej.

Pracownicy opisywani przez współpracowników najczęściej charakteryzowani są jako serdeczni przyjaciele, pomocni i życzliwi. Charakterystyki te są dość abstrakcyjne i w pewien sposób pozbawione historii — z dawnych biografów pozostają głównie przymiotniki. Nie wymienia się sukcesów zmarłego, ani na ogół nie podkreśla historii związania z daną firmą (zanika „długoletniość”) — nacisk kładzie się raczej na opis indywidualnych, niepowtarzalnych zalet. Zakres pojawiających się cech, choć wyrażany nie za pomocą języka ściśle skonwencjonalizowanego, nie jest też bardzo szeroki. Popularne stają się zwłaszcza słowa oznaczające głównie takie cechy psychologiczne, które ujawniają się w kontaktach z innymi ludźmi: „byłeś człowiekiem o wielkim sercu i poczuciu sprawiedliwości”, „człowiek wielkiej prawości i szlachetności”, „była dobrym człowiekiem”, „ optymizm, radość życia, mądrość, którymi się z nami dzieliłeś, znikły w jednej chwili”, „wspaniały, pełen optymizmu człowiek”, „dobra, życzliwa, ciepła”, „pełen poświęcenia dla innych ludzi”, „wspaniały człowiek, najbliższy przyjaciel”, „był dla nas wzorem i autorytetem moralnym, uczył nas, jak żyć godnie”. Najczęściej powtarzają się, jak widać, dobroć, ciepło, serdeczność i — nowe słowo w nekrologach — optymizm. Równie często, także w nekrologach rodzinnych, podkreślana jest niepowtarzalność zmarłego jako cecha charakteru: „odszedł od nas człowiek niezwykły”, „niezwykła postać w naszej rodzinie”, „Miał w sobie niepowtarzalne, wyjątkowe cechy charakteru”.

Rzadkością są nekrologi, w których charakterystyka przeniesiona jest jakby z poprzedniej epoki: „założyciel i były dyrektor Zakładu Doskonalenia Zawodowego, wieloletni działacz spółdzielczości pracy, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, oraz innymi odznaczeniami państwowymi”, lub nekrologi odwołujące się do innych cech charakteru i spraw abstrakcyjnych: „wymagał od pracowników sumienności i rzetelności, sam dając przykład dobrego kierowania pracą i zaangażowania w naprawę polskiej gospodarki” (o pracowniku NIK). Osiągnięcia życiowe i opis przebiegu kariery schodzą na drugi plan. Jeszcze rzadziej określa się zawód zmarłego: „plastyczka, dekoratorka, pracowniczka reklamy w czasach ucziwej konkurencji”. Nieobecność określeń zawodowych w tekście nekrologu wyraźnie ukazuje, że miejsce dawnych sformułowań sytuujących zmarłego na mapie społecznej zajmują abstrakcyjne kategorie psychologiczne.

Ekspresja emocjonalności

Do nowych określeń należą sformułowania podkreślające więź emocjonalną, która łączyła piszących nekrolog ze zmarłym, służące jednocześnie ekspresji stanu emocjonalnego autorów. „Nikt mi go nie zastąpi” — tego typu słowa padają najczęściej. Postać zmarłego prezentowana jest przez przywoływanie uczuć, jakie wiązały z nim piszących za jego życia, a także przez obecne uczucie straty.

Ekspresja emocji sprawia, że w niektórych przypadkach daje się zauważyć w tekście nekrologu charakterystyczne przeniesienie uwagi ze zmarłego na osoby pogrążone w żałobie: „Krzysztof | tak wiele nauczyliśmy się od Ciebie | Byłeś dla nas jak Ojciec | Dzięki Tobie jesteśmy lepszymi ludźmi | Tęsknimy za Tobą bardzo | Do zobaczenia... Sylwia i Marcin”; „Duśku nie zdążyliśmy. | Ale przecież dalej jesteś z nami. | Ania i Andrzej”. Ta zmiana jest bardzo wyraźna także w wielu podziękowaniach: „Serdecznie dziękuję wszystkim, którzy pamiętali o mnie w tych trudnych chwilach po śmierci mojej mamy. K.K.”; „Bóg Zapłać za życzliwość, bliskość w tak okrutnych dla mnie chwilach”.

„Nasz smutek nie ma granic” — opisy smutku i żałoby nieraz sprawiają wrażenie niemal emocjonalnego ekshibicjonizmu. Posłużmy się przykładem bardziej skrajnym niż typowym: „Antosiu | jeszcze dwie godziny przed... | rozmawialiśmy | Byłaś taka radosna, cieszyłaś się szczęściem Mileny. | Miałaś zadzwonić w poniedziałek... | Ja czekam, a telefon wciąż milczy. | Do zobaczenia... Potem. | Twoja Mimi”. Akcent zostaje przeniesiony z opisu zmarłego na opis uczucia straty: „będzie jej nam zawsze brakowało”, „trudno pogodzić się z tym, że ciebie już nie ma”, „pozostało jeszcze tyle rzeczy, o których chcieliśmy mu powiedzieć”, „jest żal, pustka, brak słów, łzy i zaduma nad kruchością naszego życia”. Niektóre ze sformułowań stanowią próbę oryginalnego opisu tych emocji — „ta bolesna strata pogłębiła moją nostalgię”, inne opisują je w sposób najprostszy — „babciu, tęsknię za Tobą bardzo”, „ciociu, tak bardzo nam przykro” (po śmierci owej cioci). Jak widać, stan emocjonalny żyjących jest jedną z najważniejszych treści komunikowanych w dzisiejszym nekrologu — wpływa to oczywiście także na język, w którym jego tekst się tworzy.

Prywatny i intymny język

Nowe tendencje w języku nekrologu zaobserwowane przez nas w 1988 r. w 2004 r. stają się dominujące i niezwykle wyraziste. Gdybyśmy mieli tę przemianę określić najkrócej, nazwalibyśmy ją prywatyzacją języka. Tym bowiem, co najbardziej uderza w większości nowych nekrologów, jest kontekstowość ich sensu i podpisów — takie zredagowanie, aby tylko prywatne grono, ci którzy mają zrozumieć, zrozumieli — a także występowanie w nich języka intymnego, języka uczuć i przyjacielskiej rozmowy.

Zdecydowaną większość tych formuł charakteryzuje dążenie do osobistego przekazu — próba takiej redakcji tekstu nekrologu, by nosił znamiona oryginal-

nalności i niepowtarzalności, mających zaświadczać o prawdziwości stojących za drukiem uczuć. Adresat stara się dać wyraz swojemu przywiązaniu do zmarłego, pokazać szczególność danego człowieka i swojej straty, za pomocą stosowanych sformułowań sugestywnie o tym zapewnić: „Trudno uwierzyć, że już go nie będzie w bibliotece”; „W codziennej zwykłości poszukiwała spełniania się w życzliwych ludziom pomocnych dokonaniach. Z tej formuły egzystencji emanowało piękno i znaczenie człowieczeństwa”. Druga tendencja dająca się zauważyć w tekście nekrologu, która także może być uznana za jeden z przejawów prywatyzacji języka, jest do pewnego stopnia sprzeczna z poprzednią — to dążenie do potoczności, do wymykania się temu, co w języku sztywne, szukanie prostoty, często wyrażen kolokwialnych, „nieoficjalnych”: „Choć los go nie oszczędzał, nie okazywał smutku, a życie brał na wesoło”, „Serduszkciem zawsze była przy nas”, „Nie tak miało być, Mamo”. Słów nie dobiera się zatem spośród kanonu zwrotów i formuł używanych niegdyś w nekrologach, lecz wprost z języka, który był używany w codziennej komunikacji między autorem nekrologu a zmarłym — języka rozmowy, za pomocą którego zapisuje się swoje własne przemyślenia i sensy nadawane śmierci.

Autorzy nie starają się zamykać swoich emocji w standardowych formułach, tak jak było do tej pory. Nadal popularne jest rozpoczęcie zwrotem „z głębokim żalem” — większość autorów stara się jednak dodać coś bardziej osobistego, od serca, nacechowanego emocjami: „Nasz smutek nie ma granic”, „Tak trudno nam się pogodzić z Twoim odejściem”, „Mamusiu, tęsknię za Tobą bardzo”. Wiąże się to z próbami ominięcia konwencji, łamaniem dotychczasowych zwyczajów, dążeniem do tego, by lepiej, bardziej przekonująco zaświadczać o osobistej relacji i emocjonalnym stosunku do zmarłego. Mamy wrażenie, że powszechna jest potrzeba szukania czegoś oryginalnego i zarazem prostego, co dałoby niebanalny efekt po przelaniu na papier. Nierzadko prowadzi to do niespodziewanych rezultatów: „M. dostałaś 18302 dni życia na tym świecie. Dziękujemy ci za te, które chciałaś dzielić z nami”, „Na mogile D.T., ujmującego człowieka i niezawodnego Przyjaciela | Z bólem i żalem składamy kwiaty”.

Jednocześnie dochodzi do swoistego zablokowania — potrzeba wyrażenia emocji w przekonujący sposób powoduje kłopoty ze znalezieniem odpowiedniej formy, wywołuje wrażenie ułomności słów: „Najserdeczniejsze wyrazy współczucia — tak trudno znaleźć słowa”; „tak trudno znaleźć właściwe słowa”; „Tomku i Beato | czasami po prostu brakuje słów... | W tych trudnych chwilach jesteśmy z wami całym sercem | Monika, Marcin, Jola, Mariusz, Kasia, Paweł”; „Teresko | trudno wesprzeć cię słowami | W tych ciężkich chwilach po stracie ukochanej córki | Inki [...] możesz zawsze na nas liczyć”. Zdarza się również, że próba opisanego zmarłego daje w rezultacie sformułowania oryginalne i zarazem nieco niezgrabne: „po prostu niebanalny człowiek”, „był po prostu dobrym człowiekiem”, „to był bardzo Ktoś, także w naszym życiu”.

Inni autorzy nekrologów posługują się wyszukаныmi i niemalże literackimi określeniami: „przestało bić umęczone serce mojego ukochanego męża”, oraz

metaforami, które mogą sprawiać wrażenie egzaltowanych: „Jest teraz tam, gdzie sezon żeglarski trwa wiecznie” (o miłośniku żeglarstwa). Autorzy nie raz wyrażają swoją więź ze zmarłym odwołując się do prywatnych sensów, niezrozumiałych dla „zewnętrznego świata”. Tak jest w nekrologu zamieszczonym przez siostrę: „Z wielkim żalem i smutkiem żegnam | J.L. | mojego najdroższego Brata | którego kochałam ponad ludzką wyobraźnię | contessa Halinka”.

Nekrologi przestają być publicznym zawiadomieniem, informacją skierowaną do wszystkich. Stają się bardziej komunikatem, częściowo zrozumiałym dla całego otoczenia (informującym o śmierci, bądź ze śmiercią związanym), a częściowo dla niego zakrytym, tam gdzie wydarzenie ma charakter prywatny, indywidualny. Prywatny charakter, choć są wydrukowane w otwartej przestrzeni, mają zwykle kondolencje i pożegnania: „Rodzicom i siostrze | Oli | Wyrazy najgłębszego współczucia | składa | Janek z rodzicami i siostrą Anią”; „Drogi Olku | Wkrótce do Ciebie dołączymy | Żegnamy Cię nie na długo” — jeżeli nie znaliśmy Olka, w treści nekrologu nie znaleźlibyśmy podstaw, by domyślać się, kim był, kto zamieszcza pożegnania.

Kładzenie nacisku na emocjonalność przekazu wiąże się z intymizacją języka. Zdrobnienia w nekrologach z 2004 r. stosowane są już niemal powszechnie: „Tatusiu — Kocham Twoją dobroć, mądrość i wyrozumiałość. Jeszcze tyle lat chciałbym móc się do Ciebie przytulać” (zamieszczony przez dorosłego mężczyznę, co wiemy z kontekstu innych nekrologów); „Tato, byłeś moim największym Przyjacielem, rozmowy z Tobą przywracały sens życia, Tobie zawdzięczam wszystko. Na zawsze pozostaniesz w moim sercu”. Nekrolog zatem służy do przekazywania treści całkiem osobistych.

Motta, figury retoryczne, prywatne sensy

Nekrologi z 2004 r. stają się dla piszących polem indywidualnego ustosunkowania do śmierci. Dawniej zadanie stojące przed autorami nekrologu ułatwiały tradycyjne formuły, a także zapisane w skonwencjonalizowanym języku symbole i treści religijne. Dziś korzystanie z tych wzorów i odwoływanie się do religii nie jest oczywiste. Język nekrologu, a także jego treść, w stopniu o wiele większym niż dawniej, jest przedmiotem indywidualnego wyboru i namysłu. Autorzy podejmują próbę osławiania śmierci za pomocą słów. Przed tekstem nekrologu pojawia się teraz często motto. „Nie piszą listów | nie telefonują | nie jeżdżą samochodami | w niebie chodzą na piechotę | umarli | Spotkasz ich potem | Ks. Jan Twardowski”; „Tylko życie poświęcone innym warto jest przeżycia. Albert Einstein”. Motta służą zawarciu w tekście pewnej mądrości dotyczącej śmierci, umieszczenia konkretnej śmierci w kontekście szerszej i bardziej uniwersalnej prawdy. Autor nie jest tu szczególnie istotny, ważna jest natomiast wymowa sentencji. Najczęściej przywoływane są fragmenty wierszy ks. Jana Twardowskiego (zwłaszcza: „Śpieszmy się kochać ludzi | Tak szybko

odchodzą”), wersety z psalmów, Ewangelii lub poematów Jana Pawła II⁴; pojawiają się też inne, mniej lub bardziej dokładne cytaty, funkcjonujące w obiegu powiedzenia: „Ludzkie przygody, ludzkie noś”, „Kto żyje w pamięci bliskich, żyje wiecznie”, „Ci, co odeszli, są wśród nas”, „...a przecież nie wszystkim umieram, to, co we mnie niezniszczalne trwa!”, „Tylko umarli są tak blisko”, „Nie umiera ten, kto trwa w pamięci i sercach żywych”, „Rozłąka jest naszym losem | Spotkanie naszą nadzieją” — często pozostawione bez podpisów. Także w przypadku mott, dowolność wyboru tekstu jest niemal zupełna — jednym z nich był fragment „Every step you make, every breath you take”, zaczerpnięty z piosenki zespołu The Police.

Zwroty osobiste skierowane do zmarłego, które pojawiały się od czasu do czasu w 1988 r., teraz stały się już bardzo popularne. Do zmarłego ze swoimi indywidualnymi pożegnaniami zwraca się bezpośrednio zarówno rodzina — „śpij już spokojnie”; „Krzysieńku, byłeś miłością mojego życia | Pomóż mi | Basia”; „Niech ci, Krzysiu w podróży, w którą wybrałeś się samotnie i tak nieoczekiwanie, towarzyszy nasza pamięć i niewypowiedziany żal”; „Kochany, dziękuję, że Byłeś”, jak i przyjaciele: „Żegnaj Bołeczku, mój wierny, kochany Przyjacielu | Inka”; wreszcie osoby, których więź nie była tak bliska: „Dziękujemy za to wszystko, Panie Profesorze” — piszą członkowie i pracownicy Polskiej Akademii Nauk.

Ustosunkowanie się do śmierci może się wiązać również z poruszeniem tematu nieśmiertelności, niegdyś *implicite* zawartego w religijnych konwencjach nekrologu. Tym samym dochodzi do prywatyzacji sensu nadawanego śmierci. „Poszła prosto do nieba”, „odszedł do Domu Ojca Niebieskiego” — piszą niektórzy, pozostając w kręgu języka i eschatologii chrześcijańskiej. Inni ustosunkowują się do śmierci w eliptyczny sposób, za pomocą bardzo potocznego języka: „Żegnaj Mareczku... My się jeszcze spotkamy. | Gazik i Ptaku”, „Czekaj nas Andrzejku, przyjdziemy do Ciebie”, „Kiedyś spotkamy się i wspólnie będziemy szybować po Twoim ukochanym nieboskłonie” albo: „Odszedł do lepszego świata | nasz Przyjaciel | W. G. | Witku, przygotuj tam dla nas fajne miejsce. Przegadamy jeszcze niejeden wieczór | Do zobaczenia | Jest nam bardzo smutno | Ula i Staszek”.

Taka potoczność języka części nekrologów wydała się nam zaskakująca. Stosowane w nich metafory życia wiecznego można interpretować jako przejaw wypierania świadomości śmierci z życia społecznego, wypierania tego, co w niej ostateczne. Sformułowania eschatologiczne sprawiają w nich wrażenie przede wszystkim figur stylistycznych — tak jest też w przypadku zwracania się do zmarłego. W pewien sposób zatem eschatologia w części nekrologów staje się bardziej kwestią retoryki niż przekonania⁵.

⁴ W czerwcu 2005 r. pojawił się w „Gazecie Wyborczej” nekrolog z mottem: „Non omnis moriar” przypisanym Janowi Pawłowi II.

⁵ Kontekstem dla rozumienia tych przemian może być polemika z 1982 r. między Norbertem Eliasem a Philippe'em Arièssem. Elias, zdecydowanie odrzucający wiarę w życie pozagrobowe,

Niektórzy autorzy nekrologów o tym, co po śmierci, piszą ostrożniej: „Bądź szczęśliwa, gdziekolwiek jesteś”, lub próbują do śmierci ustosunkować się w inny sposób: „Nie smućmy się, że odeszła, cieszymy się, że z nami była”. Powszechniejszą niż dawniej odpowiedzią na śmierć bliskich stają się zapewnienia o mocy pamięci. „Pozostanie w naszej pamięci”, „na zawsze pozostaniesz w naszych sercach”, „zachowamy ją na zawsze w czułej pamięci”, „będę o tobie pamiętał” — w społeczeństwie sekularyzującym się pamięć żywych w deklaracjach piszących staje się sposobem na przewyciężenie śmierci. Wiara w moc pamięci niekoniecznie musi wiązać się z eschatologią, jednocześnie nie wyklucza nadziei na życie po życiu: w nekrologach pamięć staje się zatem — według zapewnień ich autorów — czymś niezniszczalnym, wiecznotrwałym i obiektywnym.

Spółeczeństwo przyjaźni

Pośród nekrologów z 2004 r. wiele jest takich, w których wyraźnie widać zmianę opisywanych relacji. Nowością jest podpisywanie się „przyjaciele” przez kolegów z pracy, i po prostu wielka liczba nekrologów zamieszczanych przez przyjaciół. Jak już mówiliśmy, zmieniła się kolejność podpisów pod nekrologami firmowymi — teraz na początku znajdują się koledzy lub współpracownicy, a następnie zarząd lub kierownictwo firmy. Może to świadczyć o wzroście znaczenia indywidualnych relacji między ludźmi, przy jednoczesnym spadku wagi sformalizowanych więzi, wynikających z ról społecznych.

Zmiany na poziomie relacji możemy obserwować również poprzez wzrost liczby i zmianę funkcji nekrologów kondolencyjnych. Dotychczas spotykaliśmy się z tym, że kierownictwo firmy po stracie pracownika składa kondolencje jego rodzinie. Tymczasem w 2004 r. firmy, oprócz podobnych do dotychczasowych

krytykuje Ariès za to, że nie zauważył on pewnej istotnej zmiany w podejściu do śmierci w społeczeństwach zachodnich i że „z widoczną pogardą, niemal wstrętem, pisze o fantazjach na temat nieśmiertelności współczesnych ludzi i bez skrępowania przeciwstawia je temu, co — jak wierzy — było tradycyjnym podejściem do śmierci, spokojnym na nią czekaniem”. Dawniej, jak pisze Elias, fantazje na temat nieśmiertelności były kolektywne i zinstytucjonalizowane — z tego też powodu niezmiernie trudno było rozpoznać w nich złudzenia. Wraz z postępem indywidualizacji sytuacja jednak się zmienia. Dlatego byłoby dobrze, gdyby Ariès „przemógł się i przyznał, że będące przesadą dogmaty czynią uczonego ślepym nawet na takie struktury, jakim w najbardziej oczywisty, namacalny sposób nie da się zaprzeczyć — takie właśnie jak przejście fantazji na temat nieśmiertelności z etapu, w którym w wysokim stopniu zinstytucjonalizowane, kolektywne fantazje są dominujące, do innego, w którym indywidualne, bardziej sprywatyzowane stają się silniejsze” (Elias 1985, s. 36–37). Zostawmy na boku kwestię etapów indywidualizacji, o jakich pisze Elias, nam ważne wydaje się tu przejście od społeczeństwa, w którym o wyobrażeniach o nieśmiertelności pisze się w ujednoliconym języku konwencji, do społeczeństwa, w którym wyobrażenia te ujmuje się własnymi, prywatnymi słowami. Jest to, naszym zdaniem, przejaw pewnej formy sekularyzacji: pozycja religii w życiu społecznym ulega znacznemu przesunięciu, nie znaczy to jednak, że religijność zanika; choć struktura tekstu nekrologu nie jest już w oczywisty sposób osadzona w kontekście religijnym, to na przykład bardzo wiele mott autorzy czerpią z Biblii czy tekstów Jana Pawła II.

ogłoszeń, zamieszczają kondolencje skierowane do swoich własnych pracowników z powodu śmierci członka ich rodziny — tak jak zrobiła to Krajowa Rada Komornicza „z powodu śmierci bratowej”. Także pracownicy składają często kondolencje swemu dyrektorowi w związku ze śmiercią teściowej lub innych dalekich krewnych i powinowatych. Instytucje przekazujące kondolencje za pomocą nekrologu często pozostają w dalekim, pośrednim związku z adresatem. Każdy może składać kondolencje każdemu, niezależnie od stopnia znajomości ze zmarłym.

Wśród nekrologów kondolencyjnych pojawiają się nieformalne grupy znajomych, zaprzyjaźnione rodziny: „Rodzinie Kowalskich — rodziny Schmidtów oraz Flisaków”, „rodzina Szczepańczyków”, „Wojtku | Byłeś przyjacielem całej naszej rodziny”. Rysuje nam się obraz rodzinnej społeczności, w której wszyscy są przyjaciółmi — matka, ojciec, rodzeństwo, członkowie dalszej rodziny, koledzy z pracy, szefowie, a także wysocy urzędnicy państwowi. W przekazie pisanim zanikają więzi formalne — nie opisuje się już pokrewieństwa ani zależności służbowych, zastępuje je charakterystyka indywidualnej relacji między osobami.

Przyjaźń staje się najważniejszym określeniem łączących więzi. Trafiliśmy również na osoby, które można by określić jako „nekrologowe gwiazdy socjometryczne”. Kilka razy zdarzyło się, że po śmierci jednej osoby, niekiedy popularnej czy medialnej, w gazecie ukazywało się kilkanaście, a raz nawet kilkadziesiąt nekrologów pożegnalnych i kondolencyjnych. Autorzy w przeważającej większości tytułowali się przyjaciółmi zmarłej osoby lub członków jej rodziny.

Rzadko, ale częściej niż dotychczas, występują nekrologi kondolencyjne składane rodzinie przez członków tej samej rodziny. W nekrologach uwiadcniają się tym samym dystanse wewnątrzrodzinne, na przykład rodzeństwo zmarłego łączy się w bólu z żoną, siostra składa kondolencje swojemu szwagrowi, rodzice córce z powodu śmierci narzeczonego. W przypadku nekrologu rodzinnego rozmyta zostaje hierarchia — obecnie nie przestrzega się już tradycyjnych reguł kolejności podpisów i na pierwszym miejscu wymieniani są często małżonkowie, potem dzieci, a dalej rodzice: „żona, córka i matka”, „żona z dziećmi, rodzice, siostra z mężem”. Warto zwrócić uwagę, że od 1924 r. zniknęli z podpisu „krewni”.

Coraz częstsze jest zastępowanie określeń definiujących za pomocą relacji przez podpisy imienne. Osoby zamieszczające w prasie nekrolog wolą pozostać anonimowe dla szerszego grona odbiorców, gdyż samo imię lub ksywa wystarcza do rozpoznania ich przez znajomych i adresatów. „Pawle, serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci Twojej mamy. Marek” — taki przekaz nie daje nam, przypadkowym czytelnikom, informacji ani o zmarłej osobie i jej bliskich, ani o nadawcy. Podobnie jest w wielu innych przypadkach: „Jesteśmy z Tobą | Mariolko | Iza, Ala i Marek”; „Puciu, Lolu, Gosiu”; „Tomku, Michale, Pani Stasiu, Leszku, łączymy się z wami bólem po śmierci | Bożeny | Jagoda

i Bartek”; „Ewie, Magdzie i Renacie | wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci | Piotra | składają | Ola, Agata, Jurek”. Koledzy z pracy również nie muszą określać firmy ani instytucji, w której pracują. Do wyjątków należą podpisy, w których autorzy definiują kontekst społeczny relacji, jaka łączyła ich ze zmarłym: „przyjaciele i koledzy spawalnicy” lub „absolwenci ASP | Baśka, Grażyna, Boguś, Jerzy, Złotek”.

Nekrologi bezosobowe

„W dniu 29 kwietnia 2003 roku zmarła po ciężkiej chorobie | Ś. † P. | X. Y. | lat 64 | Nabożeństwo żałobne odbędzie się 5 V 2004 roku o godzinie 11.00. | w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej w Rembertowie, ul. Grzybowa 1 | po którym nastąpi wyprowadzenie na cmentarz miejscowy | O czym zawiadamia | mąż z córkami” — oto przykład tego, że opisywane przez nas tendencje nie dotyczą oczywiście wszystkich nekrologów w 2004 r. Uwagę zwraca znacząca liczba ogłoszeń czysto informacyjnych, których autorzy zdecydowali się nie zamieszczać w tekście niemal żadnych elementów opisujących zmarłego, niemal żadnych zwrotów o charakterze emocjonalnym. Na tle pozostałych nekrologów, dążących do stworzenia choćby pobieżnego, ale indywidualnego obrazu ukochanej osoby, opisanie więzi, jakie łączyły z nią piszących, tego rodzaju ogłoszenia wyróżniają się nieobecnością owych elementów i czystą informacyjnością tekstu. Z powodu tej oszczędnej, lapidarnej formy postanowiliśmy nazywać te nekrologi bezosobowymi.

Najczęściej w ogłoszeniach określanych przez nas w ten sposób poza informacją o śmierci danej osoby oraz szczegółami dotyczącymi nabożeństwa lub pogrzebu nie ma w tekście właściwie niczego innego. Nekrolog zamieszcza najczęściej potomek (syn lub córka, często włączający do podpisu małżonka i dzieci — wszyscy określani nie imionami, ale relacją pokrewieństwa z osobą zmarłą). Zmarły przywołany jest tylko z imienia i nazwiska; czasami pojawia sprecyzowanie jego wieku („żył lat 82”, „lat 57”), określenie, czy cierpienia bądź choroba były długie, a także konwencjonalne zwroty świadczące o uczuciu żałoby: „ze smutkiem”, „z żalem”. Niekiedy zmarła osoba określona jest za pomocą relacji rodzinnej — o śmierci „Matki, Babci” pisze „syn”. Najbardziej rozbudowaną częścią tekstu są praktyczne informacje dotyczące uroczystości pogrzebowych, nierzadko podaje się numery autobusów, którymi można dojechać do kościoła albo na cmentarz, nieraz także numer kwatery. Czasem powiadamia się: „przewóz autokarem zapewniony”.

Czemu obecność tego typu nekrologów wydaje się nam znacząca? Pisaliśmy przecież już w części o 1972 r., że ówczesne nekrologi rodzinne sprawiają wrażenie przede wszystkim lapidarnych i praktycznych. Po zniknięciu z tekstu sformułowania o opatrzeniu sakramentami, określenia zawodowego i biogramu, a zwłaszcza po dekonwencjonalizacji języka pozostałych nekrologów, kontrast między nimi a resztą staje się bardzo duży. Trudno ocenić, do

jakiego stopnia piszących tego typu nekrologi obejmują opisywane przez nas procesy, skoro niemal niczego poza samą informacją o śmierci i uroczystości nie mówią.

PODSUMOWANIE

Ukazanie przemian w tekstach nekrologów pozwoliło, mamy nadzieję, przyjrzeć się pewnym procesom zachodzącym na przestrzeni wielu lat w polskim społeczeństwie. Część z nich postępowała powoli i z tego powodu mogą wydawać się oczywiste, nieco umykać uwadze, inne zaś uległy znacznemu przyspieszeniu w okresie transformacji i dziś jeszcze są zaskakujące — trudno też przewidzieć, jak będą się dalej rozwijać. Oczywiście, analizowaliśmy nekrologi pisane przez specyficzną grupę — zamieszczających ogłoszenia w stołecznych gazetach, więc najprawdopodobniej mieszkańców Warszawy, wielkiej i ulegającej dużym przemianom aglomeracji miejskiej. Poza tym — trzeba pamiętać, że przez lata w dużym stopniu zmieniły się funkcje pełnione przez tego rodzaju ogłoszenia — rubryka funeralna stwarza dzisiaj inną sytuację komunikacyjną niż w 1924 r. czy 1972 r. Przemiany te stanowią jednakże przejawy właśnie owych procesów, które staraliśmy się zbadać analizując teksty nekrologów.

Mówiąc abstrakcyjnie: Kim staje się jednostka? Jej przypisanie do rodziny z czasem okazuje się luźniejsze — rodzina nie jest już pierwszorzędnym i jedynym podmiotem społecznym, do którego w oczywisty sposób przynależy człowiek; choć nadal jest najważniejsza. Na wadze zyskują przyjaźnie — dobrowolne relacje nie wynikające z pokrewieństwa. Przyjaciele, choć z legalnego i obyczajowego punktu widzenia nie są tak mocno związani z jednostką jak członkowie rodziny, czują się upoważnieni do publicznego przedstawiania zmarłego i nieraz nawet przemawiania z pozycji zajmowanej do tej pory tylko przez rodzinę (pozycję tę w PRL próbował zająć także zakład pracy).

Zmienia się również język publiczny, w którym pisze się o jednostce — sposób jej określania. Kiedyś zdominowany był przez obiektywne identyfikacje społeczne — nawet jeżeli ktoś nie miał rodziny i nie określała go relacja pokrewieństwa, był za to na przykład duszpasterzem, żołnierzem, profesorem czy nauczycielką. Dziś mówiąc o jednostce mniejszy nacisk kładzie się na określenia o społecznym charakterze, za to dużo większy — o wymiarze międzyjednostkowym: kim dla mnie, dla nas jest — to pierwszorzędne określenia jednostki przez jednostkę, rodziny przez rodzinę. Do pewnego stopnia relatywizuje się tożsamość jednostki — dla różnych ludzi jeden człowiek nie jest tą samą osobą — dlatego też dzisiaj dąży się do zaprezentowania własnego obrazu reszcie świata. Temu zindywidualizowanemu patrzeniu na jednostkę w coraz większym stopniu towarzyszy prezentowanie jej w kategoriach psychologicznych (jaka generalnie była w odniesieniu do innych ludzi) i międzyjednostkowych

(kim była, określam opisując moje emocje z nią związane). Przyjaźń — więź, która może wydawać dość abstrakcyjną kategorią publiczną, tak wiele bowiem może kryć się pod tym określeniem — jest relacją zarazem niepowtarzalną i powszechną.

Do pewnego stopnia umyka uwadze to, że po wojnie tożsamość społeczna kobiet przestała być powszechnie przypisywana do sfery rodzinnej, powiązana ze społeczną rolą męża. Dzieje się tak dlatego, że równocześnie nową rolę w języku publicznym zyskuje intymna, prywatna i emocjonalna rzeczywistość społeczna, która na drugi plan spycha role zawodowe, osiągnięcia spoza sfery więzi rodzinnych i przyjacielskich. Dawny język — standardowy i oficjalny — z czasem okazuje się coraz bardziej nieadekwatny do opisanego tego, kim w odczuciu bliskich jest jednostka. Jest niepowtarzalna, a więc nie odda tego ani zawód przez nią wykonywany, ani miejsce jej pochodzenia; nawet jej imię i nazwisko, o ile nie zostaną odpowiednio spersonalizowane za pomocą zdrobnień, mogą okazać się zbyt obce, odległe od samej jednostki.

Rosnące znaczenie nadawane emocjonalnemu wymiarowi jednostki i międzyjednostkowym więziom sprawia, że otwarty i jasno sprecyzowany sposób jej publicznej prezentacji staje się coraz częściej zbędny, nieautentyczny — zamiast otwartych publicznych komunikatów bardziej naturalnymi stają się częściowo kodowane, prywatne i nieoficjalne wiadomości wysyłane w publiczną przestrzeń. Proces odchodzenia od oficjalności objawia się także w sposobach autoprezentacji instytucji społecznych innych niż rodzina: w przeciwieństwie do okresu PRL, w którym dopuszczone do głosu instytucje starały się prezentować jako nadrzędne wobec jednostek, tendencje okresu transformacji nakazują w imieniu instytucji przemawiać spersonalizowanym jednostkom na kierowniczych stanowiskach, chętnie odwołującym się do sfery więzi emocjonalnych.

Dzisiejsza przemiana roli jednostki przejawia się także w stosunku do oficjalnego języka i do konwencji — słowa mają być teraz na jednostkową miarę, nadawanie tekstom nekrologów charakteru języka potocznego i oryginalnego zaświadcza zarazem o autentyczności stojących za nimi uczuć. Podobnie dzieje się z ekspresją religijności. Stosunek do religii jako do dominującego, zinstytucjonalizowanego sposobu odnoszenia się do spraw ostatecznych ulega różnicowaniu — można z niej czerpać w uznanym przez siebie zakresie i mówić o tym. Pewne sfery życia społecznego, w których dawniej obyczaje wiązały się z praktykami religijnymi, teraz do pewnego stopnia uniezależniają się od religijnego kontekstu.

Jak pokazuje stale zmniejszająca się liczba nekrologów rocznicowych, pamięć o nieżyjących, mimo wielu deklaracji, w coraz mniejszym stopniu wyraża się w wymiarze społecznym. Być może mniej podporządkowana jest datom i kalendarzowi, bardziej — niespodziewanym, indywidualnym chwilom przypomnienia, impulsom uczuć w sferze prywatnej. Publicznie jednak

podobnym emocjom daje się wyraz głównie w chwilach nagłych i namacalnych zmian — tak jest w przypadku kondolencji. Można odnieść wrażenie, że w kulturze indywidualizmu ludzie żyją w większym stopniu teraźniejszością, ich uwagę pochłania chwila bieżąca. Jak w słowach Tocqueville'a (1996, s. 108): „ludzie łatwo zapominają tych, którzy żyli przed nimi, a o tych, którzy po nich przyjdą, nie myślą ani trochę. Interesują się tylko swoimi najbliższymi”.

W ujęciu Eliasa, opierającego swój model w 1987 r. wyłącznie na krajach zachodnich, Francji, Niemczech i Wielkiej Brytanii, myślenie w kategoriach narodowych stanowiło wyraz *the drag effect*, nadmiernego przywiązania do dawnych tożsamości w sytuacji, gdy struktura społecznych współzależności już im nie odpowiada. W polskich nekrologach jednakże narodowość jawi się przeważnie jako nie zdezaktualizowana bynajmniej grupa przetrwania; wartości niepodległościowe i patriotyczne, do których odwołują się ich autorzy, są dla nich równie oczywiste i namacalne jak krzywdy zaznane przez ich bliskich w kolejnych pokoleniach.

Tekst nekrologu nie jest w stanie oddać niepowtarzalności zmarłego ani emocji wywołanych jego śmiercią — dzisiaj jednak wielu piszących próbuje to osiągnąć w takim zakresie, w jakim to możliwe. Próby mówienia o wyjątkowych relacjach i szczególnych przeżyciach mimo widocznych starań, by nadać tekstowi cechy indywidualne, wywołują paradoksalny efekt powtarzalności i podobieństwa. Akcentując to jak bardzo jesteśmy różni, często okazujemy się tacy sami.

BIBLIOGRAFIA

- Bauman Zygmunt, 1998, *Śmierć i nieśmiertelność. O wielości strategii życia*, tłum. Norbert Leśniewski, PWN, Warszawa.
- Beck Ulrich, Beck-Gernsheim Elisabeth, 2002, *Individualization: Institutionalized Individualism and Its Social and Political Consequences*, Sage, London–Thousand Oakes.
- Elias Norbert, 1980, *Przemiany obyczajów w cywilizacji Zachodu*, tłum. Tadeusz Zabłudowski, PIW, Warszawa.
- Elias Norbert, 1985, *The Loneliness of the Dying*, Blackwell, Oxford–New York.
- Elias Norbert, 2001, *Society of Individuals*, Continnum, Oxford.
- Kolbuszewski Jacek, 1998, *Z głębokim żalem... O współczesnej nekrologii*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Marody Mirosława, Giza-Poleszczuk Anna, 2004, *Przemiany więzi społecznych. Zarys teorii zmiany społecznej*, Scholar, Warszawa.
- Ostrowska Antonina, 2005, *Śmierć w doświadczeniu jednostek i społeczeństwa*, IFiS PAN, Warszawa.
- Szpakowska Małgorzata, 2003, *Chcieć i umieć. Samowiedza obyczajowa w Polsce czasu przemian*, Wydawnictwo WAB, Warszawa.
- Tocqueville Alexis de, 1996, *O demokracji w Ameryce*, tłum. Barbara Janicka, Marcin Król, Znak–Fundacja im. Stefana Batorego, Kraków–Warszawa.
- Tyrmand, Leopold, 2001, *Cywilizacja komunizmu*, LTW, Warszawa.

OBITUARIES AND THE PROCESSES OF INDIVIDUALIZATION IN POLAND
THE ANALYSIS OF CHANGING PATTERNS

Summary

The article analyzes the changes in the contents of obituaries in Warsaw newspapers in the last century. Examination of four annals demonstrates significant changes in the description of the deceased and the authors of the obituaries reflecting the changes in the social bonds and social identity of Poles. We observe gradual abandoning of commonly accepted ritualized forms in favor of more intimate and colloquial language, more suitable for expressing emotions. Such changes in this most peculiar public sphere reflect numerous processes of individualization taking place in Poland.

Key words/słowa kluczowe

obituaries / nekrologi; processes of individualization / procesy indywidualizacyjne; social identity / tożsamość społeczna; social bond / więź społeczna; public sphere / sfera publiczna